

# WIAS

tygodnik społeczno-literacki

W NUMERZE:

J. SKRZYPEK — Z dziejów rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce.  
J. TRZNADEL — Poematy o budownictwie Polski Ludowej  
A. OLCHA — Razem. S. CIEŚLAK — Sytuacja gospodarcza wsi.  
L. SOBIERAJSKI — Reymont na progu pisarstwa (w 25 rocznicę zgonu).  
Wypowiedzi pisarzy z Oddziału Łódzkiego Z.L.P.  
Z. Wróbel — o książce W. Ażajewa. J. Pułłówna — o książce B. Galina.

Rok VI

Warszawa, dn. 17. XII. 1950 r.

Nr 50 (281)

JÓZEF ANDRZEJ FRASIK

## Ten dzień

Ten dzień sławią nowym rekordem murarze,  
piaskarze sypią w galery wiślane złoto,  
brukarze w kostki ulic dzwonią,  
fabryki troją produkcję,  
topi się miedź, żelazo i cyna —  
nowe parowozy parą dyszą —  
sława hutom i stali!

O węgiel wołają piece hut,  
paleniska, cegielnie, kotłownie —  
nowe domy wykwitają z ruin,  
budujemy wieś i miasta  
dudni pracą nasz kraj  
co raz większa, dumniejsza Warszawa,  
co raz szersza Nowa Huta. —

Nowe dzieje piszą chropowate dłonie murarzy,  
twarde ręce górników, spawaczy, cieśli —  
sława węglowi i stali,  
sława miedzi i cegle!  
Nowe Ludową Rzecz  
Nową Ludową Ojczyznę  
budują dłonie ludu. —

JAN KOPROWSKI

## Na awans społeczny

Bratu Stanisławowi

No, cóż bracie? Zostałeś dyrektorem.  
Winszuję. Daj pyska.  
Do twarzy ci z tym, słowo honoru.  
Niechże ci się przypatrzę, bliska.

Ta Fabryka Maszyn Elektrycznych  
dziełem jest twoim.  
Przez twe ręce szedł każdy licznik,  
każdy-ś silnik ładował i zbroił.

Ta fabryka śni ci się po nocach  
i spać nie daje.  
Maszyny i silniki masz w oczach  
rankiem, gdy wstajesz.

Oddychają nimi twe pory.  
W każdej śrubce — twoja głowa.  
Dziś mianuje cię dyrektorem  
Władza Ludowa.

Więc pamiętaj: produkcja w górę.  
Pięć tysięcy silników rocznie.  
Ja cię znam. Wiem, że na laurach  
nie spocznieś.

Tobie tylko to jedno: robota.  
Tylko ona. Nic więcej.  
W fabrycznych uwięziono chrobotach  
serce twoje, mózg i ręce.

Co dzień lepiej, mądrzej, prościej.  
Co dzień więcej, liczniej, obficie.  
Dyrektorze — to fabryka miłości.  
Po prostu życie.

MIROSLAW OCHOCKI

## O moralności socjalistycznej

Towarzyszu Balcerek — jak życzyć  
wam dziś,  
gdy z normą nową  
wchodźcie  
do współzawodnictwa!  
Przecież tak właśnie, w oknie otwartym, w czerwcowy  
świt — witamy życie.  
Nic to,  
że nieraz ciężko —  
serce i myśl  
drogę wyznaczy ręką.  
Socjalizm  
na was liczy.

Bo dłoń, co kładzie cegły  
kładzie nie tylko cegły —  
kładzie szczęście odległe  
w ręce, które nie znały  
w serca, które nie znały  
szczęścia przez życie całe.  
My  
czynom zwracamy dobra jednoznaczność.  
Słowem zwracamy prawdy jednoznaczność.  
Spojrzeniu odjęta nieufność,  
lecz oczy widzą jasno.  
Odsłoni myśl podą  
w jej gniazdach  
rewolucyjna czujność.



## DROGA PARTII — DROGĄ NARODU

(1948 — 15 grudnia — 1950)

### ABY POPROWADZIĆ POLSKĘ DO SOCJALIZMU

Nasze pokolenie wcieli w życie marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, zbuduje Polskę Socjalistyczną. Jednoczymy się, aby spełnić to historyczne zadanie.

Nasze zjednoczenie opiera się:  
na doświadczeniu walki polskiego ruchu robotniczego z rodzimymi i obcymi wyzyskiwaczami;  
na doświadczeniu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, doświadczeniu partii Lenina i Galina;  
na zrozumieniu historycznej roli ZSRR;  
na doświadczeniu międzynarodowego ruchu robotniczego;  
na tradycji wielkich postępowych prądów w narodzie polskim i na całym świecie;

na tradycji wspólnej walki kapekowców wespół z lewicowymi, jednolitofrontowymi pepesowcami w okresie przedwrześniowym, na tradycji współpracy peperowców w czasie okupacji niemieckiej i po wyzwoleniu kraju z jednolitofrontowymi siłami w RPPS i Odrodzonej PPS; na dążeniach i woli najszerzych mas pracujących w Polsce. Jednoczymy się jako awangarda polskiego proletariatu, jako przodująca siła narodu polskiego w jego marszu do socjalizmu, jako polski oddział międzynarodowego frontu wolności i postępu, demokracji i socjalizmu. Jednoczymy się, aby poprowadzić Polskę naprzód, do pełnej sprawiedliwości społecznej, do znielenia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, do SOCJALIZMU.

(Z deklaracji ideowej PZPR 15 grudnia 1948 r.).

### W WALCE O POKÓJ

Zjednoczenie Partii nastąpiło w okresie głębokich przemian w sytuacji międzynarodowej uwidaczniających się w coraz ostrzejszym podziale świata na dwa obozy: oboz socjalistycznego pokojowego budownictwa i oboz imperialistyczny przygotowujący nową wojnę. Wzmagająca się agresywność świata Imperialistycznego — Plan Marshalla, Pakt Atlantyczny, interwencje zbrojne w Grecji i na Dalekim Wschodzie — stawały jako naczelne zadanie przed Partią — walkę o pokój.

Pokoju nie da się zabezpieczyć automatycznie. O utrwalenie pokoju walczyć trzeba wytrwale i codziennie. Walka o pokój stawia przed naszą partią wielkie zadania w zakresie politycznym, gospodarczym i ideologicznym.

Należy uregulować i pogłębić w najszerzych masach braterską przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i jak najszerzej spopularyzować wagę naszego sojuszu i przyjaźni z Z.S.R.R. dla sprawy utrwalenia pokoju, naszego bezpieczeństwa, rozwoju i niepodległości Polski.

Z.S.R.R. jest i pozostanie potężną twardzą pokój, otuchą i oparciem wszystkich narodów walczących o utrwalenie pokoju i ich niepodległości.

Rozwijając i wzmacniając naszą gospodarkę, rozwijamy i wzmacniamy jednocześnie siłę gospodarczą i obronną całego frontu antyimperialistycznego, rozwijamy i wzmacniamy siły pokoju.

Cała partia i masy pracujące naszego kraju muszą w pełni i z całą jasnością zrozumieć, że rozwój współzawodnictwa pracy, planowy system oszczędzania w naszej gospodarce, przedterminowe i zwycięskie wykonanie planu trzyletniego, zwiększenia ilości i jakości naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, usprawnienia naszej komunikacji to ważne ognia nie tylko na drodze do podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących, nie tylko na drodze budowy socjalizmu, ale to ważne i decydujące ognia w nieodłącznej od budowy socjalizmu walce o pokój.

Jeśli ideologicznym instrumentem agresji hitlerowskiej był rasizm, to przygotowanie agresji imperializmu amerykańskiego odbywa się pod znakiem kosmopolityzmu.

Toteż zwalczanie kosmopolityzmu jako ideologii rezygnacji z praw i potrzeb własnego narodu oraz kapitulancja wobec imperializmu łączy się z walką o pokój i niepodległość.

Partia nasza kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi przeciwstawia prawdziwy patriotyzm i proletariacki internacjonalizm. W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera krytyczne opracowanie naszej spuścizny kulturalnej, odświeżenie i spopularyzowanie całego bogactwa naszego dorobku narodowego, naszego wkładu do kultury ogólnoludzkiej, naszych walk rewolucyjnych i naszych najnowszych osiągnięć.

(Z referatu B. Bieruta wygłoszonego w dn. 20 kwietnia 1949 r. na II Plenum KC PZPR).

### ZAOSTRZYĆ CZUJNOŚĆ

6-miesięczny okres, jaki upłynął po II Plenum KC PZPR przyniósł doniosłe wydarzenia polityczne, które postawiły przed partią nowe zadania.

Imponujący wzrost sił ZSRR, wyzwolenie Chin spod władzy imperialistów, powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i sukcesy gospodarcze krajów demokracji ludowej, wyrażające się w Polsce przedterminowym wykonaniem planu 3-letniego — wzmocniły oboz socjalizmu.

Z drugiej strony obserwujemy potężniejące trudności gospodarcze i pogłębiające się sprzeczności w obozie imperialistycznym. W tej sytuacji oboz Imperialistyczny, zagrożony niechybną zgonem, zaostrza i zmienia formy walki.

Rozbicie lub zniszczenie partii proletariackiej drogą prowokacji i agentury dywersyjno - szpiegowskiej oraz próby podważania ideolo-

gii marksistowsko - leninowskiej — oto cele, jakie stawia sobie imperializm w walce z ruchem robotniczym, kiedy doszedł do wniosku, że w otwartej walce nie zniszczy ruchu robotniczego.

Dziś zmieniły się zarówno warunki walki, jej zadania jak i jej formy. Dziś zadanie polega na tym, aby wydobyć z ukrycia przytłoczone niedobitki wroga i rozsiane po wszystkich szczelinach maszyny społecznej chytrze zamaskowane jego macki, na których usiłują oprzeć swą szpiegowską, szkodliwą, spiskową, terrorystyczną, dywersyjną robotę, wrogię nam imperialistyczne ośrodki zagraniczne. Dziś jeszcze zacieklej, w związku z pogłębianiem się ogólnego kryzysu kapitalizmu i jego klęsk, imperialiści starają się czynić wszystko, aby zahamować rozwój budownictwa socjalistycznego w krajach, gdzie zwyciężyła władza ludowa. Zmieniły się formy ich walki, gdy okazało się, że władzy ludowej nie da się obalić ani w bezpośredniej akcji zbrojnej band podziemnych, ani podstępami Mikołajczyków, ani nadziejami, pokładanymi w partiach burżuazyjnych. Ale to wcale nie znaczy, że osłabła walka przeciwko nam odęchniętych od władzy klas i spieszących im z poparciem imperialistów.

Partia nasza zdolna jest do wykonania zadań, które stawia przed nią obecny okres dziejowy — okres budownictwa socjalizmu. Ale warunkiem wykonania tych zadań — podstawowym warunkiem, o którym nie wolno zapominać ani na chwilę — jest czujność bojowa całej Partii i każdego jej ognia. Nie wolno nam ani na chwilę spuszczać z oczu wroga klasowego i jego chytrych, podstępnych posunięć. Być czujnym! — oto nakaz, który powinien towarzyszyć nieustannie każdemu z nas, zarówno w każdym momencie pracy partyjnej, zawodowej i społecznej, jak i na każdym kroku zespołowego, czy osobistego życia. Dopóki wróg klasowy istnieje i działa — trzeba być czujnym. Być czujnym — to znaczy przyspieszyć zglądę imperialistów, to znaczy umacniać zryby budownictwa ustroju socjalistycznego.

(Z referatu B. Bieruta wygłoszonego w dn. 11 listopada 1949 r. na III Plenum KC PZPR).

### KADRY DECYDUJĄ O WSZYSTKIM

Z rokiem 1950 kraj wkroczył w pierwszy rok Planu 6-letniego. Żądania pokojowe, wyrażone w Apelu Sztokholmskim, masy pracujące poparły wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym.

Władze w terenie objęły Rady. Wielkie zadania budownictwa jakie stanęły przed Partią wysunęły na czoło sprawę kadr.

Od szybszego wzrostu kadr partyjnych, od ich poziomu politycznego i przygotowania do zadań, które nakłada na Partię nasza, jako przewodniczkę mas pracujących, wielki historyczny Plan 6-letni — zależy niemal całkowicie powodzenie tego planu, zależy dalszy pomyslny marsz naprzód. Bowiemy właściwy poziom i wzrost kadr partyjnych, ich wpływ polityczny, wychowawczy, organizatorski — limituje w istocie i określa kierunek i tempo procesu wychowania, doboru i stanu kadr w naszym aparacie państwowym oraz we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki i naszego życia społecznego.

Siłą naszej partii jest to, że posiada ona w swych szeregach starą, zahartowaną w wieloletniej walce rewolucyjnej i bogatą doświadczeniem tej walki kadrę, która wychowała się w bojowych organizacjach polskiej klasy robotniczej, wchłonięła w siebie wspaniałe tradycje rewolucyjne SDKPiL, KPP, jak również najbardziej konsekwentnej lewicowej socjalistycznej. W oparciu o tę kadrę starych rewolucjonistów, zahartowanych w bitwach z faszystowskimi rządami, polska klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem wysunęła się na czoło w walce z nacjonalizmem hitlerowskim na nasz kraj, a następnie pod sztandarem walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, potrafiła zabezpieczyć zaszczytny udział przodujących i patriotycznych warstw narodu w wielkich bojach wyzwolenia i bohaterskiej Armii Radzieckiej, która przyniosła zwycięstwo i wolność wszystkim krajom Europy.

Kongres Zjednoczeniowy naszej Partii był wielkim, przełomowym wydarzeniem w życiu polskich mas pracujących. Potężną falą zapału, aktywności, dążenia do wiedzy i kultury, wiary w przyszłość rozkołysały się uczucia milionowych mas robotników, chłopów, kobiet, młodzieży. Wyrazem tego są czyny produkcyjne i coraz bardziej masowy, twórczy, wyzwyany inicjatywą nowych form ruch współzawodnictwa. Klasa robotnicza dała wyraz swemu stosunkowi do hasła Kongresu przyspieszając wykonanie Trzyletniego Planu, chłopstwo pracujące — inicjatywą organizacyjną na polu spółdzielczości produkcyjnej, przodujące warstwy inteligencji pracującej — pogłębieniem łączności z masami ludowymi. Ożywienie umysłowe i społeczne, nie spotykany nigdy przedtem wzrost czytelnictwa, pęd do nauki, sztuki, literatury i radosnego życia społecznego noszą w sobie wszystkie znamiona wielkiej rewolucji kulturalnej.

Narzekania na brak ludzi są niczym więcej, jak oportunistyczna krótkowzrocznością, albo bezdusznym niedołęstwem tych, którzy nie chcą widzieć nowych rosnących ludzi. Ludzi zdolnych jest wielu dokoła nas, trzeba tylko, abymy im podali rękę, dopomogli w przewycięciu pierwszych trudności, otoczyli opieką. Organizacje partyjne mogą i powinny zorganizować pomoc i opiekę nad wysuniętymi na odpowie-

(dokończenie na str. 2)

JÓZEF SKRZYPEK

# Z DZIEJÓW REWOLUCYJNEGO RUCHU ROBOTNICZEGO W POLSCE

— rok 1914 —

Walka dwóch podstawowych dążeń w ruchu robotniczym, a to kierunku oportunistycznego, i kierunku rewolucyjnego, wypełnia cały okres historii od 1899 do 1914, to jest do momentu wybuchu imperialistycznej wojny światowej. Zupelny rozkład II Międzynarodówki, która ogromną większość, należących do niej partii, poparła cele imperialistów wojennych, ujawnił przed awangardą klasy robotniczej, zupełną rozbieżność, między socjalistycznymi słowami, a czynami oportunistów.

Jedynie partia bolszewików, pozostała wierna wielkiemu sztandarowi rewolucyjnego internacjonalizmu, trwając nieugięta na markistowskim stanowisku, zdecydowanie walczyła przeciwko carskiemu samowładztwu, obszarom i kapitalistom, przeciwko całej wojnie imperialistycznej. Wpływ walki bolszewików, odbijał się szczególnie silnie na polskiej klasie robotniczej w Kongresowce, która z S. D. K. P. i L. na czele, walczyła ramię przy ramieniu, z proletariatem całej Rosji, o wspólne cele.

Z tego względu, dokładne poznanie dziejów i walki rewolucyjnego, polskiego ruchu robotniczego, jest ogromnie ważne i pouczające, tym bardziej, że opracowań z tego zakresu, jest jak dotychczas ilość niewystarczająca.

Jasne bowiem, że zwłaszcza w pierwszej fazie wojny z lat 1914—18, kiedy toczyła się ona na terenach polskich, wiele materiałów musiało zaginąć, i dlatego też każdy przytoczony dokumentarny, do tego okresu jest niewątpliwie bardzo cenny. Z tego względu wydaje mi się celowe, podać do wiadomości trzy dokumenty (odezwy odnoszące się do działalności S. D. K. P. i L. i P. P. S. Lewicy w pierwszym miesiącu trwania I wojny imperialistycznej) nigdzie dotąd nie publikowane w języku polskim.

Prezentowany materiał, składa się z trzech odrębnych tekstów, z których pierwszy „Rezolucja” jest istotnym uzupełnieniem „Zawiadomienia o powstaniu Międzypartyjnej Rady Robotniczej”. Tekst drugi, to wspólna odezwa Okręgowych Komitetów S. D. K. P. i L. i P. P. S. Lewicy Zagłębia Dąbrowskiego. Odezwa datowana w sierpniu 1914 r. nie posiada daty dziennej. Z treści wynika, że musiała być napisana w drugiej połowie sierpnia. Wreszcie tekst trzeci zawiera odezwę Międzypartyjnej Rady Robotniczej, datowaną 27 sierpnia 1914 r. w Warszawie, a podpisaną przez Centralny Komitet Robotniczy P. P. S. (Lewica) Zarząd Krajowy S. D. K. P. i L. oraz Centralny Komitetu Bundu).

## Rezolucja

Zebrań w .. sierpnia członkowie kierowniczych PrS i SDKPiL, po wzajemnym rozważeniu sytuacji, stworzonej przez wojnę, doszli do następujących wniosków w sprawie stanowiska taktycznego klasy robotniczej w Królestwie Polskim i wnioski te postanowili wszelkimi dostępnymi drogami podać do wiadomości ogółu towarzyszy:

1. Klasa robotnicza Królestwa trwa w swym zasadniczym antagonizmie do wojny; wszczętą w obcych nam lub wrogich interesach imperialistycznych lub dynastycznych wojna ta sprowadzi na kraj nasz neobliczalne klęski, pochłonie olbrzymie ofiary w ludziach, miastach i wsie obróci w perzynę, na ludność miejscową zwali głód, bezrocie, epidemie.

2. Klasa robotnicza Królestwa nie może i nie powinna stanąć w tej wojnie po żadnej ze stron wojujących, gdyż:

a) dobrowolny udział w wojnie szerszych mas ludności Królestwa, gdyby w ogóle był możliwy, rozszerzyłby jeszcze bardziej koła ofiar wojny, a ułów z wśród klasy robotniczej, pozabawiby proletariatu jego strazy przedniej, niezbędnej dla wszystkich jego walk o jego własne interesy, o interesy i przyszłość ludu polskiego;

b) wojna ta, chociaż toczy się na ziemiach polskich, nie jest wojną o Polskę i po wojnie uczestniczące w niej pensaty raczej na terenach swej naturalnej imperialistycznej ekspansji (Bałkan, brzegi morza północnego i

1) O powstaniu Międzypartyjnej Rady Robotniczej — zob. Szmidt. o. c. Wstęp, oraz przypisy na str. 867.

2) Odnosnie kwestii Zarządu Krajowego i Zarządu Głównego S. D. K. P. i L. zob. Szmidt — tamże.

kanahu, kolonie, Azja Środkowa etc.), objawem tego, że w celach państw wojujących ziemie polskie nie stanowią istotnego przedmiotu pożądań, jest fakt, że dotychczas żadne z tych państw nie ogłosiło żadnych okrośnięć obywateli co do Polski, gdyby zaś w następstwie obietnic takie były dane, to będą one z góry skazane na to, że się je zdradzi.

Stronictwa burżuazyjne Królestwa, a w szczególności Koło Polskie w Dumie uprawiały od lat politykę ugody z caratem, popierania rządu carskiego. Jeżeli w obecnym okresie wojny stronictwa te politykę tę dalej szerzyły, klasa robotnicza będzie ją z całej siły zwalczała jako objaw tęsknoty do caratu.

Tzw. orientacja austriacka, sprowadza się w warunkach obecnych do stania po stronie Niemiec — klasa robotnicza polska będzie ją zwalczała, jako popieranie ostoi środkowo-europejskiej reakcji, ogniska wyrafinowanej germanizacji narodowości nie niemieckich.

3. W związku z wojną, a zwłaszcza w jej następstwie Europa będzie widniała olbrzymiego poruszenia mas ludowych, które wystąpią do obrachunku z militarystycznymi rządami i stojącą za nimi imperialistyczną burżuazją. W walce tej, która zagrozi samym podstawom kapitalistycznego panowania, klasa robotnicza Królestwa weźmie udział pod hasłami zdobywcy społecznych, całkowitej demokracji, wolności narodowej. W pierwszym okresie wojny, zwłaszcza na samym terenie wojny, warunki nie sprzyjają rewolucyjnym wystąpieniom mas ludowych. Skoro wszakże w dalszym rozwoju wypadków wojennych szersza walka rewolucyjna stanie się możliwa, robotnicy polscy zarówno ci, których wojna wyrwała z ognisk do-

pownych jak i pozostali w kraju podejmą wraz z towarzyszami rosyjskimi i innych narodowości państwa walkę z caratem o nieprzedawnione swe hasła.

4. Jednym z najważniejszych zadań chwili obecnej jest udział robotników we wszystkich instytucjach przedstawicielskich, komitetach obywatelskich. Robotnicy powinni wchodzić do nich jako samodzielne przedstawicielstwo klasowe dla obrony interesów swojej klasy przed krzywdzącymi ich zakusami klas posiadających, zarówno jeśli idzie o zaprowadzanie miast, jak i o pomoc bezrobotnym, tzw. bezpieczeństwo publiczne itd. Robotnicy

## Towarzysze robotnicy!

Wre wojna wszechświatowa! Leje się krew ludu.

Rządy każdego z zaborów zwróciły się do Polaków, obiecując im wolność i nawołując do wstępowania w szeregi swoich armii.

Burżuazja wyrosła i wychowana pod opiekunictwem skrzydła rządu swego zaboru nie zawiodła pokładanych w niej nadziei.

Każda z nich spieszy złożyć swemu rządowi swe wiernopoddane uczucia. Mamy przed sobą niebawem widowisko: Burżuazja każdego zaboru przekonywuje burżuazję pozostałych zaborów, że jedynie jej stanowisko jest prawdziwie polskim i narodowym, że berwarunkowo tylko pod sztandarem rządu tego państwa, do którego ona jest wcielona, cały naród jak jeden mąż stanąć winien, że inne stanowisko jest zdradą. Zdradzący nazywa książę Czartoryski i arcybiskup Likowski Dmowski, bo popiera on Rosję. Zdradzący są według Dmowskiego wszyscy Polacy, którzy nie popierają Rosji. Przedstawicielstwo polskich klas posiadających w Dumie Pe-

terburskiej — Koło Polskie — wypowiedziało się za Rosją, Wiedeńskie za Austrią, Berlińskie — za Niemcami. W ten sposób nie waha się burżuazja polska wyzykiwać święte dla całego Narodu hasła w imię swych egoistycznych klasowych interesów.

Mianując się demokratycznymi lub nawet socjalistycznymi, grupy niepodległościowe dają się wziąć na lep burżuazji galicyjskiej.

Robotnicy! na was starają się wpływać przedstawiciele burżuazji polskiej. Wzywają was przedstawiciele burżuazji polskiej zaboru austriackiego do wstępowania w szeregi polskich legionów tworzonych przy armii austriackiej. Wzywa was przedstawicielstwo polskich klas posiadających zaboru rosyjskiego do popierania armii rosyjskiej, armii kata waszego, cara Mikołaja. Wzywa was wreszcie Książę Likowski, arcybiskup poznański, byście pokładali nadzieję w zwycięstwie armii niemieckiej.

Robotnicy! pamiętajcie o tym, że wojnę rozpoczęto nie po to, by zdecydować o sprawie Polski. Choć tere-

nie wojny jest Królestwo Polkie, ale nie los polskiego robotnika zdecydowanym będzie na placu boju. Rozstrzygnie się tam przede wszystkim kwestia wpływów i zdobycy państw kapitalistycznych na Bałkanach, na Dalekim Wschodzie i w Afryce, bo tam leżą tereny, o które walczy każdy ciągle nowych obszarów do eksploatacji i wyzysku kapitału europejskiego.

Wojna toczy się o najistotniejsze potrzeby państw kapitalistycznych, jest logicznym wynikiem uprawianej od lat polityki zbrojeń, jest najrozsądniejszym dzieckiem ustroju kapitalistycznego.

Robotnicy! nie o sprawę robotniczą toczy się obecna wojna i szkoda każdej kropli krwi robotnika polskiego w wojnie tej przelanej.

Przedstawiciele pracującego ludu polskiego, socjaldemokracja, jak dawniej tak i teraz wskazuje ludowi, że nie przez wojnę, nie przez wystugiwanie się burżuazji i rządów, wyzwolic

terburskiej — Koło Polskie — wypowiedziało się za Rosją, Wiedeńskie za Austrią, Berlińskie — za Niemcami. W ten sposób nie waha się burżuazja polska wyzykiwać święte dla całego Narodu hasła w imię swych egoistycznych klasowych interesów.

Mianując się demokratycznymi lub nawet socjalistycznymi, grupy niepodległościowe dają się wziąć na lep burżuazji galicyjskiej.

Robotnicy! na was starają się wpływać przedstawiciele burżuazji polskiej. Wzywają was przedstawiciele burżuazji polskiej zaboru austriackiego do wstępowania w szeregi polskich legionów tworzonych przy armii austriackiej. Wzywa was przedstawicielstwo polskich klas posiadających zaboru rosyjskiego do popierania armii rosyjskiej, armii kata waszego, cara Mikołaja. Wzywa was wreszcie Książę Likowski, arcybiskup poznański, byście pokładali nadzieję w zwycięstwie armii niemieckiej.

Robotnicy! pamiętajcie o tym, że wojnę rozpoczęto nie po to, by zdecydować o sprawie Polski. Choć tere-

nie wojny jest Królestwo Polkie, ale nie los polskiego robotnika zdecydowanym będzie na placu boju. Rozstrzygnie się tam przede wszystkim kwestia wpływów i zdobycy państw kapitalistycznych na Bałkanach, na Dalekim Wschodzie i w Afryce, bo tam leżą tereny, o które walczy każdy ciągle nowych obszarów do eksploatacji i wyzysku kapitału europejskiego.

Wojna toczy się o najistotniejsze potrzeby państw kapitalistycznych, jest logicznym wynikiem uprawianej od lat polityki zbrojeń, jest najrozsądniejszym dzieckiem ustroju kapitalistycznego.

Robotnicy! nie o sprawę robotniczą toczy się obecna wojna i szkoda każdej kropli krwi robotnika polskiego w wojnie tej przelanej.

Przedstawiciele pracującego ludu polskiego, socjaldemokracja, jak dawniej tak i teraz wskazuje ludowi, że nie przez wojnę, nie przez wystugiwanie się burżuazji i rządów, wyzwolic

terburskiej — Koło Polskie — wypowiedziało się za Rosją, Wiedeńskie za Austrią, Berlińskie — za Niemcami. W ten sposób nie waha się burżuazja polska wyzykiwać święte dla całego Narodu hasła w imię swych egoistycznych klasowych interesów.

Mianując się demokratycznymi lub nawet socjalistycznymi, grupy niepodległościowe dają się wziąć na lep burżuazji galicyjskiej.

Robotnicy! na was starają się wpływać przedstawiciele burżuazji polskiej. Wzywają was przedstawiciele burżuazji polskiej zaboru austriackiego do wstępowania w szeregi polskich legionów tworzonych przy armii austriackiej. Wzywa was przedstawicielstwo polskich klas posiadających zaboru rosyjskiego do popierania armii rosyjskiej, armii kata waszego, cara Mikołaja. Wzywa was wreszcie Książę Likowski, arcybiskup poznański, byście pokładali nadzieję w zwycięstwie armii niemieckiej.

Robotnicy! pamiętajcie o tym, że wojnę rozpoczęto nie po to, by zdecydować o sprawie Polski. Choć tere-

nie wojny jest Królestwo Polkie, ale nie los polskiego robotnika zdecydowanym będzie na placu boju. Rozstrzygnie się tam przede wszystkim kwestia wpływów i zdobycy państw kapitalistycznych na Bałkanach, na Dalekim Wschodzie i w Afryce, bo tam leżą tereny, o które walczy każdy ciągle nowych obszarów do eksploatacji i wyzysku kapitału europejskiego.

Wojna toczy się o najistotniejsze potrzeby państw kapitalistycznych, jest logicznym wynikiem uprawianej od lat polityki zbrojeń, jest najrozsądniejszym dzieckiem ustroju kapitalistycznego.

Robotnicy! nie o sprawę robotniczą toczy się obecna wojna i szkoda każdej kropli krwi robotnika polskiego w wojnie tej przelanej.

Przedstawiciele pracującego ludu polskiego, socjaldemokracja, jak dawniej tak i teraz wskazuje ludowi, że nie przez wojnę, nie przez wystugiwanie się burżuazji i rządów, wyzwolic

terburskiej — Koło Polskie — wypowiedziało się za Rosją, Wiedeńskie za Austrią, Berlińskie — za Niemcami. W ten sposób nie waha się burżuazja polska wyzykiwać święte dla całego Narodu hasła w imię swych egoistycznych klasowych interesów.

Mianując się demokratycznymi lub nawet socjalistycznymi, grupy niepodległościowe dają się wziąć na lep burżuazji galicyjskiej.

Robotnicy! na was starają się wpływać przedstawiciele burżuazji polskiej. Wzywają was przedstawiciele burżuazji polskiej zaboru austriackiego do wstępowania w szeregi polskich legionów tworzonych przy armii austriackiej. Wzywa was przedstawicielstwo polskich klas posiadających zaboru rosyjskiego do popierania armii rosyjskiej, armii kata waszego, cara Mikołaja. Wzywa was wreszcie Książę Likowski, arcybiskup poznański, byście pokładali nadzieję w zwycięstwie armii niemieckiej.

Robotnicy! pamiętajcie o tym, że wojnę rozpoczęto nie po to, by zdecydować o sprawie Polski. Choć tere-

nie wojny jest Królestwo Polkie, ale nie los polskiego robotnika zdecydowanym będzie na placu boju. Rozstrzygnie się tam przede wszystkim kwestia wpływów i zdobycy państw kapitalistycznych na Bałkanach, na Dalekim Wschodzie i w Afryce, bo tam leżą tereny, o które walczy każdy ciągle nowych obszarów do eksploatacji i wyzysku kapitału europejskiego.

Wojna toczy się o najistotniejsze potrzeby państw kapitalistycznych, jest logicznym wynikiem uprawianej od lat polityki zbrojeń, jest najrozsądniejszym dzieckiem ustroju kapitalistycznego.

nie może lud polski z pod ucisku narodowego, wyznaniowego i ekonomicznego, a jedynie przez zdobycie praw politycznych, przez demokratyzowanie ustroju społecznego.

Nie wolno nam tracić sił naszych na poparcie tych lub innych planów klas posiadających. Starajmy się przetrawić ten ciężki okres skupieni i silni jednością i świadomości, że gdy przyjdzie moment decydujący, wystąpimy wszyscy razem jak jeden mąż w obronie naszych praw i naszych ideałów.

Przec z polityką burżuazji! Niech żyje sprawa robotnicza! Niech żyje socjalizm!

Okręgowy Komitet Robotniczy Zagłębia Dąbrowskiego Polskiej Partii Socjalistycznej.

Komitet Zagłębia Dąbrowskiego Socjaldemokracji Król Pol i Litwy.

W sierpniu 1914.

## Międzypartyjna rada robotnicza

Towarzysze — Robotnicy! Wśród masy robotniczej rozlegać się zaczęły z nową mocą niekczemne podstępny nienawiści narodowościowej, to wrogowie ludu robotniczego znów sięgnęli do znanego oręża tumanienia świadomości robotniczej, do podszywania przeciw Zydowi.

I jakżo to czas wybrali oni do tej potwornej roboty? Od kiedy na polach bitew słyhać jęki rannych i konających braci i ojców naszych, których krwawy car Mikołaj oderwał od rodzin i posłał na rzeź, kiedy przed zamkniętymi wrotami fabryk stoją masy bezrobotnych, kiedy nęda i zaraza cisną się do izb robotniczych. A w tym czasie carskie ukazy wojenne krzykami radości witane są przez burżuazję, i jej prasę szluzacką, przez księży Godlewskich, błogosławiących zamiarom katów klasy robotniczej.

Pod osłoną stanu wojennego, wprowadzonego, by na wszelki rewolucyjny protest robotniczy odpowiedzieć kulą i bagnetem, siepacze carscy i służy burżuazyjne chcą w szeregi proletariackie wnieść jad hecy antysemitycznej. Boją się oni tej chwili, gdy szereg robotnicze, zgnępane głodem, ruszą w walce o chleb przeciw swym wyzyskiwaczom i, aby ogłuszyć masy ludowe, aby nie dać im dojść do myśli o prawdziwych winowajcach, wołają: Zyd w nien jest wojny, Zyd w nien jest nędy ludowej.

Stare sposoby, stare praktyki prowokacyjne! Widzieliśmy je i przeżyliśmy w r. 1905, gdy rząd carski w odpowiedzi na rewolucyjne wystąpienie proletariatu organizował pogromy żydowskie, urządził rzezie ormiańskotatarskie. Niechaj nie wie lud, kto i po co wywołał wojnę, czym interesem wojna odpowiada, kto zabrał rodzicom dzieci, zonom mężów, kto wtrącił masy ludowe w otchłań krwi i niedoli! Trzeba kipiący gniew ludowy, wzbierający gorycz robotniczą skierować przeciw Zydowi — oto zadanie, jakie mają do wypełnienia agitatorzy „narodowi”, dwugroszowa prasa sprzedajna, szpicle i prowokatorzy.

Towarzysze — Robotnicy! Niechaj odżyją w pamięci Waszej bohaterskie lata rewolucyjne, gdy ławą walczyli w

wspólnych szeregach robotnicy polscy, rosyjscy i żydowscy przeciw caratowi i kapitalowi, gdy proletariatu polski oparł się stanowczo wszelkim podszywanom pogromowym.

Przypomnijcie sobie, jak zaledwie na dni kilka przed wojną, proletariusze polscy i żydowscy protestowali na ulicach Warszawy przeciw rozstrzelaniu robotników „słowian” na ulicach Petersburga przez wojska cara, który prowadzi teraz wojnę, jakoby w imię idei słowiańskiej”. I te „hufce rosyjskie”, które jak za ukazem żołdaka carskiego powtarzają nasi lokaje burżuazyjni, mają Polsce „nieświeżą wieść radosną”, że hufce wówczas kierowały lufy karabinów przeciw piersiom robotników polskich i żydowskich.

Niechaj gniew oburzenia ludowego odpowie na nędzne praktyki burżuazji, która schylając się do stóp cara, wyzbywszy się wszelkiej godności narodowej, wrogiem Polski próbuje okrzykiem każdego, kto się tej niewolniczej polityce sprzeciwia.

Towarzysze — Robotnicy! W dobie gdy proletariatu ma skupić wszystkie swe siły do obrony przeciw grożącej mu klęsce nędzy ostatecznej, gdy jednym murem piersi robotniczych musi uderzać w twierdzą swych wrogów, chuligańska agitacja usiłuje wciągnąć tłum robotniczy w bagno hecy pogromowej.

Niechaj świadomość robotnicza będzie pancernym przeciw podszeptom i zakusom ciemiężycieli naszych, niechaj odpowiedzialną na agitację antysemityczną będzie jednogłośnie potępiony okrzyk solidarnie idących proletariuszy polskich i żydowskich.

Przec z hecą nacjonalistyczną! Niech żyje braterstwo proletariatu wszystkich narodowości! Niech żyje rewolucja!

Niech żyje socjalizm!

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej.

Zarząd Krajowy Socjaldemokracji Król. Pol. i Litwy.

Centralny Komitet „Bundu”, Warszawa, 27 sierpnia 1914 r.



# DROGA PARTII — DROGĄ NARODU

(dokończenie ze str. 1-ej)

działną pracę robotnikom i śmiałej, wnikliwej i jeszcze raz śmiałej wysuwać stopniowo ludzi, sprawdzać ich uzdolnienia, szkolić, uczyć i kontrolować, aby uczył się każdy, aby nie było towarzysza, który nie pracuje nad podniesieniem swej wiedzy teoretycznej i swych kwalifikacji fachowych. Tego wymaga od każdego z nas wielki burzliwy okres dziejowy, wielkie historyczne, niewypowiedziane potężne w swym rozmachu zadanie społeczne, polityczne, patriotyczne.

## PLAN BUDOWY SOCJALIZMU

Imperialiści rozpętały wojnę agresywną w Korei. W Polsce Ludowej Partia zatwierdziła Plan 6-letni, wielki program działania i kierunek drogi rozwojowej do Pokoju i Socjalizmu.

Myliby się ten, kto by w Planie 6-letnim widział tylko suche chodzące cyfry, same tylko liczby czy wskaźniki ilościowe, zdumiewające może swą wielkością i wymową porównawczą, ale wyrażające tylko zwykły rachunek, zestawienie cyfrowe, bilans — słowem, gdyby w Planie 6-letnim dostrzegł tylko ilościową, zewnętrzną jego stronę, nie uświadamiając sobie jego treści jakościowej, rewolucyjnej, przeobrażającej do gruntu nasze stosunki społeczne.

Plan 6-letni — to program nie tylko gospodarczy, lecz równocześnie ideologiczny, polityczny, społeczno-ustrojowy.

Plan 6-letni — to plan, który stworzy mocne i niewzruszone podstawy nowego ustroju społecznego w Polsce, podstawy socjalizmu. W tym sensie Plan 6-letni jest skonkretyzowaną formą realizacji ideologicznej naszej Partii na określonym odcinku czasu, jest ujętą w okresie zadania linią kierunkową polityki Partii, drogowskazem, wytyczną naszych działań.

Możemy obecnie osiągnąć to, o czym wyrażał się obrazowo Lenin, stawiając przed Partią zadanie stworzenia wielkiego przemysłu maszynowego, a więc „przesiąć się z jednego konia na drugiego, a mianowicie z konia włóciarskiego, chłopskiego, wynędzniałego.. przesiąć się na konia, którego szuka i musi szukać dla siebie proletariatu, na konia wielkiego przemysłu maszynowego, elektryfikacji, Wołchowostu itd. (Lenin: „Lepiej mniej, lecz lepiej“).

Przesiąć się na konia wyższej techniki — na nowe skomplikowane maszyny własnej produkcji, na Nową Hutę w przemyśle, na elektryfikację, na auta własnej produkcji, w transporcie, na traktor w rolnictwie — dopiero wówczas można zbudować trwałe i niewzruszone podstawy socjalizmu w Polsce. Dopiero bowiem wyższa technika umożliwia wysoką wydajność pracy człowieka i stwarza warunki dla wydatnego wzrostu dobrobytu i kultury całego narodu, dobrobytu i kultury mas pracujących, bez czego nie ma socjalizmu

Najważniejszym zadaniem naszej Partii jest uświadomić masom

pracującym, że ich praca — codzienna, żmudna, wymagająca napięcia sił — to walka klasowa, walka z wyzyskiem i zdzieleniem, z grabieżą i tyranją imperializmu, to walka o nowy, lepszy świat, o nowe, wolne i twórcze życie człowieka. Dopiero wówczas, gdy masy pracujące czuć się będą żołnierzami na froncie walki klasowej, która się toczy z wznoszącą się zacietością, zarówno wewnątrz naszego kraju, jak i na zewnątrz — wykonamy pomysłnie i przekroczyliśmy wielkie i odpowiedzialne zadania Planu Sześciolatniego.

Budując socjalizm w Polsce, stajemy we wspólnym szeregu z wielkim legionem budowniczych socjalizmu i bojowników o socjalizm, który rośnie dziś we wszystkich krajach świata. Naszym wodzem i przewodnikiem jest Stalin, a więc idea nasza, szeregi nasze są niezwykłe! (Z przemówienia końcowego B. Bieruta na V Plenum KC PZPR) 16 lipca 1950 r.)

## O REALIZACJĘ SOCJALIZMU NA WSI!

Całokształt warunków społeczno-politycznych i gospodarczych na obecnym etapie naszego rozwoju określamy jako okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu.

Co oznacza ten okres pod względem klasowym? Oznacza on — po pierwsze — że na czoło społeczeństwa wysunęła się klasa robotnicza, która w sojuszu z masami pracującymi chłopstwa obaliła panowanie obszarników i kapitalistów, ujęła władzę polityczną w kraju i realizuje program budowy nowego ustroju społecznego zgodnie z ideologią proletariatu. Oznacza on — powtórze — że klasa robotnicza w oparciu o biedotę chłopską i sojusz z masami średniorolnych chłopów stawia sobie za zadanie złamać do reszty w walce klasowej opór i bazę ekonomiczną klasy kapitalistów — w celu zabezpieczenia rozwoju form gospodarki socjalistycznej. Oznacza to — po trzecie — że złamanie do końca oporu i bazy ekonomicznej wyzysku kapitalistycznego nie da się przeprowadzić bez ostrej walki klasowej z najliczniejszą warstwą wyzyskiwaczy, to znaczy z bogaczami i spekulantami wiejskimi — z kulakami, które stanowią obecnie główną ośrodek gospodarczą i polityczną kapitalizmu oraz najcięższą zapórę i przeszkodę dla wciągnięcia milionowych mas, mas chłopskich na tory nowej gospodarki socjalistycznej.

Z tego wynika, że w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu siłą napędową dalszego rozwoju społecznego pozostaje jak i w poprzednim okresie walka klasowa, że ostrość tej walki nie słabnie, lecz — na odwrót — pogłębia się, gdyż opór wyzyskiwaczy staje się tym bardziej przebiegły i rozpaczliwy im szybsze jest tempo ich likwidacji.

Nauka marksizmu-leninizmu określa klasową treść funkcji państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jako dyktaturę proletariatu.

Nauka marksizmu-leninizmu określa klasową treść funkcji państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jako dyktaturę proletariatu.

Nauka marksizmu-leninizmu określa klasową treść funkcji państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jako dyktaturę proletariatu.

Nauka marksizmu-leninizmu określa klasową treść funkcji państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jako dyktaturę proletariatu.

## M ó w i ą p i s a r z e z O d d z i a ł u Ł ó d z k i e g o

EDWARD SZUSTER

## NIE „PROWINCJA” A — TEREN!

Słowo „provincia” traci w naszym potocznym języku prawo obywatelstwa. Nie jest to oczywiście sprawa przypadku; związane z tym słowem dawne treści przestają odpowiadać treściom naszego życia. Podział: stolica — prowincja, podział odzwierciedlający pasywność i dyktatorski stosunek części kraju do reszty jego części, traci jakikolwiek sens w epoce ludowładztwa, opartego na zasadzie centralizmu demokratycznego. Dlatego właśnie „provincia” wypa-

6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu zdecydowanie przeczają odpowiada na to pytanie. Wskazuje ona, że nie ma w naszym kraju zakątka, który by w ten czy inny sposób nie brał czynnego, istotnego udziału w tym wielkim wysiłku. Wszędzie, w każdym wsi, miasteczku, czy mieście buduje się już podstawy socjalizmu, wszędzie dla wykonania tych zadań konieczne jest ujawnienie, rozbudzenie i wykorzystanie tych możliwości, jakie drzemają jeszcze w ludziach

śnięcia, odbywającego się w warunkach wyjątkowej pracy i walki klasowej powinny być treścią prac naszych pisarzy.

Ale jeśli pisarz nie zrozumie głęboko swych obowiązków, jeśli zadowolony się uogólnianiem bez wiedzy o konkretnych, jeśli zatrzyma się na znamionach typowych, a nie dotrze do tworzących tę typowość cech indywidualnych? Można wszak opowiedzieć o Gościńskiej, pokazując wycinek jej pracy, tok zrationalizowania tej pracy, przodowanie w niej. Ale czy od tego zaczyna się i na tym kończy wzór i znaczenie przodownictwa Gościńskiej? Trzeba, aby pisarz w zagadnieniu ugruntował się głębiej i szerzej. Za Gościńską stoi historia masowego zatrudniania kobiet przez przemysł włókienniczy w Łodzi; tradycja uczestnictwa kobiet w walce klasowej — oto podstawowa przesłanka warunkująca pojawienie się Gościńskiej. Tych warunków nie można pominąć. Trzeba znać teren, jego specyfikę, jego tradycje; uwzględnić je w pracy pisarza. Wtedy groźba schematyzacji przestanie straszyć pisarzy!

Dlaczego? Weźcie raz jeszcze ustawę o planie 6-letnim, zobaczycie, jakie zadania wyznacza ona poszczególnym rejonom naszego kraju. Wszędzie budujemy podstawy socjalizmu, nie ma jednak terenów, na których proces ten przebiegałby identycznie. Uwzględnione są specyficzne cechy walki i budowy terenu.

Parafrazując znany postulat stawiany literaturze rzec można, że nasza sześciolatka jest socjalistyczna w treści a wojewódzka w formie. W mieście, w którym mieszkam, w Łodzi, plan nie przewiduje rozszerzenia rozbudowy przemysłu. Czyżbyśmy więc w Łodzi nie budowali

podstaw socjalizmu? Nieprawda! Budujemy! Przez odnowienie i modernizację fabryk, przez racjonalizację i wysięg pracy. Budujemy mieszkania i wodociągi, bo tych rzeczy brak naszemu miastu proletariackiemu. Kapitaliści w ciągu stulecia zrobili tu wszystko, aby proletariąt za życia mieszkał w grobach i na śmietniskach. Teraz, kiedy w Łodzi 82 proc. pracujących stanowią członkowie rodzin, kiedy na rodzinę, do domu przynosi się kilka pensji, jakże zmogła się i wymaga stopa życiowa robotnika, jakże rozszerzają materialne warunki na rozwój i uczestnictwo w kulturze.

I jak jeszcze budujemy po tej linii socjalizmu w Łodzi? Akcją czułościowców w PZPB im. Dzierżyńskiego, współzawodnictwem w szkoleniu podjętym przez ZP Odzieżowego, walką o miano najlepszej załogi budowlanej w Polsce, do której stanęli ludzie budujący gmach Teatru Narodowego, wystawieniem przez aktyw świetlicowy ZPB im. Stalina „Spisku bankrutów“ Mikołaja Wirty. W tysięcznych formach realizuje się na naszych oczach ta wielka praca. Przetwarza się miasto, które miało ongiś swą wewnętrzną stolicę — ulicę Piotrkowską, która tak jak i inne kapitalistyczne stolice pasyzytowała na podległym sobie terytorium.

Ta ulica Piotrkowska — zjawisko typowe dla miasta przemysłu kapitalistycznego irytowała pewnego pisarza. Bardzo mu się nie podobało, że istnieje taki „kanał“, do którego chcąc niechcąc, musi się wpaść, chodząc po Łodzi. Wyjechał do Warszawy i napisał „Palczka“. Ale w Łodzi zmienia się już i Piotrkowska, bo zmieniają ją nowe Bałuty, Stoki, Marysin. Edward Szuster



Fragment snowalni.

JAN KOPROWSKI

## WARSZTAT PISARZA

Pamiętam dobrze, że gdy zabrałem się na serio do uprawiania zawodu pisarza, matka moja szczerze się tym martwiła. A i dziś, po kilku latach mimo rosnącej wciąż funkcji społecznej pisarza, matka moja nie jest całkowicie do pisarstwa jako zawodu przekonana. I nie tylko moja matka. Pisarze skarżą się często, że w urzędach i instytucjach administracyjnych słowo „pisarz“ prowadzi do wielu nieporozumień. Pisarz, ale jaki? — pytają niejednokrotnie. I gdzie pisze? W jakim urzędzie?

Pisarz nie idzie o siódmej rano do biura, nie podpisuje listy obecności, nie wraca o czwartej po południu do domu, nie przynosi pierwszego naleźnego mu za pracę wypłaty. Dla większości ludzi zawód pisarza jest zawodem nieuchwytnym, nie pomieszczone w jakichś konkretnych, widocznych realiach życia.

Nasze ludowe państwo daje pisarzowi szerokie możliwości, jakich nie mieli nigdy pisarze epok poprzednich.

Rzeczą pisarza jest wykorzystać w pełni te możliwości. Rzeczą pisarza jest przełamać stary nieproduktywny pogląd, że jego warsztat to cztery ściany pokoju, biurko, pióro i absolutna cisza do pracy. Oczywiście to jest niezbędne. Ale to, jak sądzi, sprawa ostateczna.

Warsztat pisarza to przede wszystkim — nie bójmy się tego wysłowienia — samo życie. To ustawiczne branie udziału w pracy dnia powszedniego naszego kraju.

Nie wystarczy wyjazd w teren, organizowanie od czasu do czasu przez Ministerstwo Kultury i Sztuki i Zarząd Główny Związku Literatów. Nie wystarczy kontakty nawiązywane z terenem w ramach wyjazdów autorskich z ramienia Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Takie kontaktowanie się z naszą nową rzeczywistością socjalistyczną jest powierzchowne, nazbyt odświętne, aby mogło dać rzetelne wyniki. Myślę, że każdy pisarz winien na stałe (na stałe tzn. na co dzień) związać się z jakimś terenem pracy produkcyjnej. Winien w tej pracy uczestniczyć, wspomagać wysiłki robotników i chłopów w ich konkretny i jak najbardziej rzeczowy.

Ale nie tylko to. Winny z doświadczenia, że związywanie się z jakimś zakładem pracy i obserwacja samych procesów technicznych nie dają pożądanego rezultatu. Pisarz urzeczony mechanizacją fabryki zapomina, że za każdą maszyną, za każdym imadłem, za każdym wyprodukowaną śrubką stoi żywy człowiek, stoją ludzie w walce ze starą bazą ekonomiczną, ze starą naddobudową, ludzie-twórcy nowego ustroju ekonomicznego, nowej rzeczywistości społecznej, nowego stylu życia człowieka.

Pisarz winien mieć stałych przyjaciół wśród ludzi produkcji, u których mógłby być na co dzień, wspólnie z nimi tak, jak wspólnie ze swoimi kolegami po piórze. Pisarz ponadto winien związać się na stałe z jakimś terenem dalszym, dokąd mógłby co pewien czas przyjeżdżać, konfrontować spostrzeżenia, widzieć rozwój walki i produkcji, co z kolei dałoby mu jakąś szerszą skalę porównawczą. Co ukazywałoby mu perspektywy rozwoju całego kraju.

Warsztat twórcy — to teren i tylko teren. Z siedzenia w czterech ścianach pokoju wyrosnąć może jedynie „Palczka“. Zdumiewające do prawdy, że autor przebywający przez tyle lat w największym mieście przemysłowym Polski, zaowocował takim właśnie utworem. Niczego przez te lata nie dostrzegł, nie zobaczył, prócz wewnętrznej „problemy artysty“.

Autor z okna swego pokoju nie dostrzegł nawet dymów fabrycznych, które zasuwały to miasto od rana do nocy, świadcząc wymownie o natężeniu produkcyjnym zakładów pracy. A przecież już w tym czasie wydawano w Łodzi „Książkę“, wydawano „Więść“, która bazowała głównie na doświadczeniach terenowych, która miała ambicję ukazania nowego, jakie od 1945 roku w bólu i trudzie zwycięskim rodzi się na naszych ziemiach. Już wówczas byli ludzie widzący linię rozwojową, po których toczyć się powinna twórczość literacka.

Ze owocem tych lat była u Rudnickiego jedynie „Palczka“, to właśnie świadczy o fałszywym, mieszczańskim pojmowaniu warsztatu pisarza.

Czy takie pojmowanie warsztatu stylu pracy zostało przełamane,

przezwyjęzione? W skali ogólnopolskiej na pewno tak — dowodem czego nagrody państwowe, przyznane pisarzom, których warsztat ustawiony został w fabrykach i na wsiach. Mówiąc o Łodzi i łódzkim terenie literackim wypada samokrytycznie przyznać, że część pisarzy żyje jeszcze tak, jakby świat otaczający ich domy trwał niezmiennie w jakiejś niepodlegającej przeobrażeniu postaci.

Ale obok tych są pisarze rozumiejący swoje odpowiedzialne zadania twórcze w epoce budowania zrebów socjalistycznego życia. Oto kilka z brzegu przykładów. Władysław Pawlak, w wyniku stałych codziennych kontaktów z zakładami im. Strzelczyka, napisał powieść obrazującą pierwszy okres budownictwa po wyzwoleniu. Leon Gomolicki, w wyniku studiowania materiału historycznego i żywego materiału fabrycznego, napisał powieść „Nokaut“. Jerzy Miller przez ciągłe kontakty z działaczami SDKPiL w Łodzi nakreślił kilkanaście sylwetek ludzi, którzy od lat walczą o nową, sprawiedliwą Polskę.

Kilku poetów swoimi poematami i wierszami o nowych ludziach i nowych stosunkach socjalistycznych w Łodzi poświadczą, że zmiana warsztatu pociąga za sobą pogłębienie twórczości i twórczości.

Nie są to, rozumie się, osiągnięcia, które by zadawały w pełni. Wiele tu jeszcze należy zmienić i na pewno się zmieni.

Robotników w fabrykach obowiązują socjalistyczna dyscyplina pracy, dzień za dniem dowiadujemy się o porzucaniu starych norm i przechodzeniu na nowe, zwiększone normy produkcyjne.

Temu stanowi przemian w produkcji przemysłowej, muszą w jakiejś mierze odpowiadać przemiany w twórczości artystycznej. Jasne, że tempo tych przemian w twórczości artystycznej będzie inne, niż w produkcji przemysłowej. Jasne, że twórczość literacka jest sprawą złożoną i jej mechanika różni się znacznie od mechaniki produkcji fabrycznej. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że pisarze, że literaci winni, biorąc przykład z wyjątkowej pracy robotników, usprawiać i intensywnie swoją twórczość. Nie tylko poprzez pisanie nowych dzieł obrazujących przemiany polityczne, gospodarcze i kulturalne w naszym kraju, ale również poprzez działania, przez uczestnictwo w akcjach, w których naród, w których społeczeństwo chce widzieć pisarza i ma prawo się tego od niego domagać. I w których pisarz sam, z własnej troski o warsztat twórcy uczestniczyć powinien.

Nie poszerzanie i nie pogłębienie warsztatu grozi pisarzowi odwróceniem się od życia i co za tym idzie — zaprzepaszczeniem swojej twórczości.

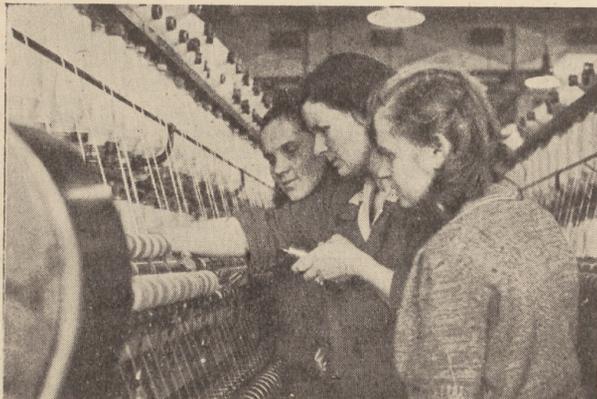
Czytelnik chce widzieć w pisarzu nie tylko człowieka umiejącego pięknie pisać. Czytelnik chce widzieć w nim również polityka, działacza, domaga się od niego w jego wystąpieniach oceny zachodzących wypadków, oceny rzeczywistości. Wiadome są przecież fakty, kiedy pisarza zjawiającego się w terenie pytają ludzie o wszelkie możliwe sprawy, dając tym dowód nie tylko wielkiego uznania dla jego roli w społeczeństwie, ale i zaufania dla jego wiedzy społecznej. Pisarz nie może pozwać go odpowiedzi na pytania, które, jakże często, spędzają mu dosłownie sen z powiek.

I tu znowu sprawa warsztatu. Znowu sprawa życia. Sprawa udziału w codzienności społecznej kraju. Sprawa wnikania i w stosunku produkcyjnego w tok walki o nowe i w osobiste życie człowieka pracy.

Zbyt wielu jeszcze pisarzy sprawę kontaktów terenowych pojmuje romantycznie, jako owo „szachidzenie w naród“. Nie bardziej fałszywego. Ludzie pracy mają czujny umysł i wyostrzone spostrzegawczość. Ławo zdemaskują pisarza, którego zachowanie się nie przejawia istotnego współudziału w ich życiu, pracy, radościach i troskach. Tak ukazywany problem warsztatu staje dziś przed każdym pisarzem. I nie może być wśród nas nikogo, kto by nie doznał roli i znaczenia doświadczeń terenowych dla postępowego pisarstwa socjalistycznego.

Chodzi jednak o to, aby od rozważań teoretycznych przejść jak najszybciej do ich praktycznej realizacji. Aby żyć życiem dnia codziennego tych, którzy w wielkim trudzie budują nasze nowe państwo socjalistyczne.

Jan Koprowski



Budowniczy Polski Ludowej Wanda Gościńska, udziela instrukcji młodszym koleżankom.

da z naszego słownika, zastępowana pojęciem: teren, nie zawierającym żadnego pogardliwego i umniejszającego znaczenia.

Przedwzrostem byłoby jednak twierdzenie, że tradycyjne treści związane z podziałem: stolica — prowincja nie grają już żadnej roli w naszej świadomości. Tendencja do lokowania się w Warszawie, obserwowana w środowisku pisarskim, powstaje niewątpliwie z wielu przyczyn, trudno jednak zaprzeczyć, że między innymi istnieje i przeświadczenie, że przeprowadzka do stolicy jest jednocześnie krokiem naprzód w hierarchii literackiej. Tak jakby fakt usadowienia się „bliżej ołtarza“ ułatwiał pisarzowi wypełnienie spoczywających na nich zadań.

Jest to oczywiście nieporozumienie. Zadanie pisarzy polskich polega przecież na współuczestnictwie w budowaniu podstaw socjalizmu, a realizujemy je dając świadectwo prawdziwe o niewyzerpanych możliwościach twórczych w tworzących swą przyszłość masach pracujących. Czy sprawy te można obserwować w Warszawie? Niewątpliwie tak. Ale czy tylko w Warszawie? Ustawa o

pracy. Pisarze polscy muszą więc dać świadectwo prawdziwe o powszechności wysiłku twórczego; nie spełni swej społecznej roli literatura, jeśli zaświadczy, że nowy człowiek, nowe życie powstało w pracy nad MDM czy Żeraniem, a zapozna nie grają już żadnej roli w naszej świadomości. Tendencja do lokowania się w Warszawie, obserwowana w środowisku pisarskim, powstaje niewątpliwie z wielu przyczyn, trudno jednak zaprzeczyć, że między innymi istnieje i przeświadczenie, że przeprowadzka do stolicy jest jednocześnie krokiem naprzód w hierarchii literackiej. Tak jakby fakt usadowienia się „bliżej ołtarza“ ułatwiał pisarzowi wypełnienie spoczywających na nich zadań.

Jest to oczywiście nieporozumienie. Zadanie pisarzy polskich polega przecież na współuczestnictwie w budowaniu podstaw socjalizmu, a realizujemy je dając świadectwo prawdziwe o niewyzerpanych możliwościach twórczych w tworzących swą przyszłość masach pracujących. Czy sprawy te można obserwować w Warszawie? Niewątpliwie tak. Ale czy tylko w Warszawie? Ustawa o

I właśnie wspaniały proces rośnięcia człowieka w naszym kraju, ro-



Fragment wykończalni PZPB im. Stalina.

JERZY MILLER

## W ZARZĄDZIE ODDZIAŁU ZZLP

Gdy zastanowić się nad przemianami w życiu Oddziału Łódzkiego ZZLP, widać wyraźnie w ciągu ostatniego roku zasadnicze odejście od dawnej, ukształtowanej jeszcze przed wojną luźnej więzi organizacyjnej Związku Literatów.

Nie chcąc wdawać się w szczegółowe rozważanie o zasięgu i roli przedwojennego ZZLP, ograniczę się do wychylenia z praktyki ostatnich pięciu lat, tych przemian strukturalnych organizacji, oddziałowej ZZLP, które wynikły z przemian społecznych całego kraju i które na dłuższy, jak się wydaje czas określają charakter pracy oddziałów ZZLP.

Na wstępie przypomnę na przykładzie Klubu Młodych powstałego przy Oddziale Łódzkim ZZLP — remanent praktyki związkowej, który dziś zakleszczony — odstawił się do lamusa.

Kolejne zarządy w latach 1946 — 47 prowadziły Klub Młodych, Lecz czy podchodzono poważnie do tak zasadniczego problemu za jaki dzisiaj uważamy kształcenie przyszłych pisarzy? Czy którykolwiek z ówczesnych literatów łódzkich, członków zarządu zajmował się po linii związkowej młodzieżą literacką? Niby wszyscy zgadzali się co do pożyteczności samego Klubu — ale jednocześnie pokutowało — tym sobie tłumacząc fakt rozbięcia klubu — przekonanie o znikomej celowości kształcenia pisarzy.

Nawet w latach późniejszych 1947 — 48, kiedy redakcja „Wsi“ i „Kuznicy“ organizowały seminaria dla początkujących literatów (polonistów), kolejne zarządy nie próbowały oprócz tychże seminarium o bazę Oddziału Związku. Czym wytłumaczyć fakt zwięzienia zakresu prac Oddziału, gdy inicjatywa lat 1946 — 47 była słuszną?

Odpowiedzi znajduję kilka. A więc, Zarząd nie cieszył się takim autorytetem, aby mógł skierować literata do pracy odpowiedzialnej z młodymi i zabierającej dużo czasu. Nie było organizacji partyjnej ani PPR ani PPS przy Związku, któreby mogły wytyczyć politycznie — wychowawcze zadania Oddziału.

Z przedwojennej praktyki ZZLP wywodzi się także przestarzałe pojmowanie funkcji członka zarządu, ograniczonej do spełniania czynności reprezentacyjnych. Inny powód upadku akcji kształcenia młodych — z racji charakteru związku skupiającego pi-

sarzy rozmaitych ideologii — to nie przenoszenie na teren oddziałowego związku toczonych w centralnej prasie literackiej dyskusji ideologicznych, o roli i zadaniach pisarza. Uważano dyskusje teoretyczno-krytyczne za zajęcie wskazane jedynie dla krytyków, za coś, co winno odbywać się w gronie samych krytyków, poza pisarzami. Praktykowane dziś u nas na sekcjach dyskusje nad pomysłami literackimi uważano — by za nieliczące z ówczesnym pojmowaniem metier pisarskiego. Z tych to powodów Klub Młodych przy Oddziale Łódzkim przestał istnieć, a na seminarium przy redakcji przyciągano tych, z którymi można było od razu współpracować, obok studentów polonistów, socjologów, ekonomistów, dziennikarzy, reszta młodych (literatów) chodziła samopas.

Zaniedbano kształcenie młodych pisarzy jeszcze z dwóch powodów. Żywiono obawy przed jakimkolwiek wtrącaniem się w proces twórczy, wynikające z idealistycznego stosunku do indywidualności pisarskiej. Uważano, że ingerowanie w pracę literacką może przynieść niepowetowane szkody samemu pisarzowi, że

zostanie on przez to „złoty“ w literaturze, a nie „sposób“ w literaturze. Wzrost zainteresowania twórczością literacką i pisarzem wynikał nie tylko z ogólnych przemian społecznych kraju, ale także ze zmiany treści utworów, jakie pisarz zaczął dostarczać odbiorcy.

Na początku utworami zaledwie tylko deklaracyjno-politycznymi pisarz wyraźnie wyobcował się z grona swoich do niedawna chętnych czytelników i słuchaczy ze środowiska burżuazyjno-socjal-demokratycznego. Wyrażnie społecznie zainteresowanie „sposób“ „pikwickowskiej“ dla współczesnej literatury, wrogi jej klasowo.

Obecnie wieczory autorskie urządzone są z punktu widzenia potrzeb nowego ludowego odbiorcy. Pisarze wyjeżdżający w teren dobiegają do odpowiednio do zamówienia terenu.

Przejawem niezdrowym były stałe wyjazdy w teren tych samych pisarzy przy całkowitej nieaktywności w ramach wieczorów autorskich innych literatów. Pisarzy słabszych starano się nie dopuszczać do kontaktu z odbiorcą przez co wyrzucało się ich po nawias tych korzyści, jakie przynosiłoby im bezpośrednie zetknięcie się z audytorium i terenem.

Zarząd Oddziału winny dopomóc tym pisarzom, którzy jeszcze nie



Stawka buhajów w Łęczycy.

autor może utracić właściwa, „Jedyna“, każdemu pisarzowi drogę rozwoju. W rezultacie powodem rozbięcia Klubu było i to, co nazywamy „obroną rzemiosła“. Każda cudza dobra książka, cudzy dobry wiersz wydawały się konkurencją dla pisarza, dla jego pozycji społecznej. Młody pisarz przed wojną nie mógł marzyć o jakiegokolwiek opiece to też ułatwianie teraz drogi młodym, czy to aby nie za wiele? Jak się natrudzi — a wytrwa, jak się nabłdzi — a nie zwątpi — będzie pisarzem! Na czas!

Przejawem niezdrowym były stałe wyjazdy w teren tych samych pisarzy przy całkowitej nieaktywności w ramach wieczorów autorskich innych literatów. Pisarzy słabszych starano się nie dopuszczać do kontaktu z odbiorcą przez co wyrzucało się ich po nawias tych korzyści, jakie przynosiłoby im bezpośrednie zetknięcie się z audytorium i terenem.

Zarząd Oddziału winny dopomóc tym pisarzom, którzy jeszcze nie

Jerzy Miller.

ANTONI OLCHA

## R A Z E M

## P O E M A T

1

## UCZĄ SKOWRONKA NOWEJ PIOSENKI

Każdy z nas lubi marzeń lot  
w przedziwny kraj wyobraźni,  
lecz dziś od marzeń ptaków stokroć różniej  
pędzi w niebo komina grót.

Takich strzał coraz więcej, więcej  
wypuszcza naszych ramion potężny łuk.  
Kuj radość — stalowe słońce! Roboty — huk.  
Hej, robotnicze, chłopskie ręce!...

Drogami przez wieś, przez lśniący most  
pieśń maszeruje młoda z rozmachem,  
— Słyszycie, Maryś?!

— Książki pod pachę! —

Kończy się także od książek post,  
jak post od cukru, chleba i soli.  
W socjalizmu ognistych latach  
miedze zarasta pszeniczna run.  
Praca celowa, praca planowa,  
pieśń elektryczna i traktorowa  
i wieś, i miasta  
mądrze zespoli.  
Pszeniczne słońce — stalowe słońce  
kuj!

Egipski sennik,  
gnojówki staw —  
nie będzie straszny.  
Uczą skowronka nowej piosenki  
pasterki maszyn...

I przeszły czas i przyszły czas  
za kark  
bierz  
twardo.  
Uśmiechem dnia — traktora bas  
wtórujący oskardom

2

## SZLI BOSI CHŁOPI..

„Szli bosi chłopci do Węgier, Prus,  
do brazylijskich, gorących lasów...  
W jałowy ugor perz, osęt wróśli...  
głóg, dzikie grusze...  
Pasił chudą krówkę bosa pastuszek.

Nad karkami  
zgiętymi  
chałup  
kręciły się pomału  
chmur żarna, nuda sina...  
Dziś — kombajn z POM-u  
złotym skrzydłem,  
fabryka skokiem komina  
dzwigają niebo o milę,  
podpalając,  
podsycając gorącą tkwienią  
każdy dzień, jesienną każdą chwilę.

3

## FABRYKA DLA NAS

Fabryka — dla nas.  
My w niej będziemy  
robotnikami!  
Do niej idziemy  
ze wsi tysiąca —  
władza ludowa nasza i z nami.

Hej, robotnicze, hej, chłopskie ręce! —  
chłopcy, dziewczyny —  
trzeba nas więcej,  
bo szybciej trzeba,  
bo więcej trzeba  
budować fabryk,  
wsi, miast i hut!  
Da Polsce — siłę,  
wszystkim — dobrobyt  
rąk naszych dzielny, ochotny trud.

4

## WSRÓD BUDOWNICZYCH MIASTA

„Była ruina  
cmentarz i pustka,  
a dzisiaj miasto dzwignęło grzbiet.  
L przedmieście i ze wsi kobiety w chustkach  
szły tu; szli chłopci... Czyż z nami szedł?!

Domy, ulice,  
gmachy i wieże  
budować wyżej i coraz szerzej!  
Jasne ulice — łąki wśród ulic.  
Kamieniarz, rzeźbiarz  
pomnik wykuli.  
Cześć robotnikom z wsi, miast, miasteczek  
spod Kielc, Krakowa, Białogostoku —  
dziesiątki bloków więcej w tym roku,  
dziesiątki fabryk, szkół nowych, szos.  
O, bracie, który  
tkwisz gdzieś tam jeszcze —  
usłysz ten głos:  
Uskrzydlać pięknem  
chodź z nami wraz  
cegłę i beton  
żelazo, gład  
i róż samemu  
szybciej niż mur!  
Kto pracovitszy,  
kto więcej umie,  
kto piękniej czuje  
ten dla nas wzór.

5

## JA, SYN WSI LUDNEJ...

„Teatr na placu —  
tęcza w teatrze,  
tęcza ubiorów, świateł i ruchu.  
Siedzę z dziewczyną,  
milczę i patrzę —  
w nowym teatrze,  
w moim teatrze.

Kino na placu — kwiatnik przed kinem —  
zakwitły różą usta dziewczyny.

Migocą okna barczystych gmachów,  
słońce się tarza po skrzącym dachu.  
„Jedziemy, miła, naszym tramwajem“.  
Gdy przed Muzeum tramwaj przystaje  
nucę piosenkę, jam tu dziś gada.  
Jam tu kładł szyny. Miasto jak gwiazda,  
miasto jak tęcza  
wiruje w słońca złotych obręczach.  
Muzeum. Patrz — nasi malarze  
stworzyli obraz, tytuł: „Murarze“  
namalowali obraz — „Kopalnia“  
i „Chłopskie dzieci“, „Wiosna“ i „Halniak“.  
Śmiecie się oczy mojej dziewczyny —  
w tym mieście teraz zakładam szyny“.

O, miasto śpiewne, i barwne, żywe —  
bij w chmurę dzwonem ruchu i gwaru —  
to nasze ręce twarde i tkiwie  
dają pęd lekki twym traktorom!...

6

OCENIAJĄC MYSLIMY CORAZ CZĘŚCIEJ  
O NOWYM „WCZORAJ“

Drogą przez wieś, przez lśniący most  
peśń junacka z rozmachem kroczy  
rozjasniając żarówek przydrożne oczy,  
nowych domów podnosząc wzrost.

Zagród w tej wiosce — trzysta —  
i w każdej życie się zmienia.  
Szesnaście lat Jaś — traktorzysta,  
na kurs rachmistrzów — Czesław i Genia.

Piotr — górnik, Kuba — murarz,  
Franek z nad morza pięć list:  
„...Jeżdżę kutrem jak fura,  
mituję fali słony swist“...

Kasia — w liceum, Wiek — ceglarnik,  
Frania — dojarka w „Pe-Giee-Rze“.  
Oracz, inżynier, dojarka, żeglarz...  
wartość każdego pracą się mierzy.  
Zagród w tej wiosce trzysta  
małorolnych i średniorolnych.  
Kiedy w kominów róg dmie wiatr polny  
szturmuje wiejskiej świetlicy przystań —  
są z nami razem, siedzą przy stole —



7

TOKARKA SŁUCHA ŁAGODNYCH  
NASZYCH RĄK

Nowa huta oznacza stal,  
stal — przemysł.  
Most i fabrykę i pług  
kujemy.

Kopalnie to — węgiel, ruda —  
ciepło i siła.  
„Zdecyduje się,  
będę górnikiem, moja miła“!

Gadali nieraz — nie zliczą  
do trzech  
ci wsiowi,  
a właśnie i z nas  
władcy maszyn,  
przodownicy morowi.

I pomyślały kto  
iż bardziej w smak nam może  
jesiennych dni ospały cąg,  
a ot tokarka słucha łagodnych naszych rąk  
tocząc motor co ziemię zaorze.

8

## HASŁO DNIA

Chętne ręce do każdej pracy —  
wszędzie potrzebne!  
Fantazji podróże podniebne,  
wiedza, myśl żywa,  
co w pedzie naprzód nie zna granic —  
oto moc,  
od której pryskają trosk ogniwa!

ANTONI OLCHA

STANISŁAW CIEŚLAK

## SYTUACJA GOSPODARCZA WSI I POLITYKA PARTII

(1948 — 15.XII — 1950)

Rozmach na wsi pracy politycznej i gospodarczej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, potęgający się od chwili zjednoczenia rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej, jej rosnący wpływ i autorytet nie jest dziełem przypadku, ale wynikiem jej konsekwentnej i bezkompromisowej walki z wszelkimi wypaczeniami sojuszu robotniczo-chłopskiego, z wszelkimi odchyleniami od generalnej linii: oparcia się o biedotę, współpracy ze średniakami, w walce z kulakami.

Rola i wpływ partii na wsi urosły dzięki walce z jednej strony z górnictwem, która udawała, że nie widzi narastającego rozwarstwienia wsi; ludzła się, że całe chłopsko (wraz z kulakami) „wrosło samorzutnie” w socjalizm, z drugiej strony w socjaldemokratyzm, który całe chłopsko (a więc i biedotę i średniorolnych chłopów) traktował z pogardą, jako jedną reakcyjną masę, którą trzeba za uszy wyciągać do ustroju socjalistycznego.

Z właściwą liną kwestii chłopskiej przyszła PPR (po rozgromieniu górnictwa i PPS) i PPS (po rozgromieniu u siebie socjaldemokratyzmu) już na Kongres Zjednoczeniowy i dlatego natychmiast po Kongresie rozpocząć się mogła wielka ofensywa Partii na wsi.

W toku akcji scaleniowej usunęto na wsi z szeregow b. PPR i b. PPS — 15 tys. członków, bogaczy wiejskich i ich zauszników. Następnie ofensywa przeniosła się na teren ZSCh i spółdzielczości rolniczej, gdzie w czasie akcji wyborczej na przełomie 1948 — 49 roku usunęto przy parciu biedoty i średniaków ponad 8.000 osób z pośród elementów kapitalistycznych, z zarządów terenowych ZSCh i ponad 6 tys. osób, o tym samym obliczu klasowym, z władz Spółdzielni gminnych i powiatowych Związków Gminnych spółdzielni.

Te ostre posunięcia wzmocniły bardzo (wbrew twierdzeniom prawicy) autorytet Partii na wsi, o czym najwymowniej świadczy wzrost nakładu chłopskich tygodników partyjnych z 200.000 egzemplarzy na 1.IV.1948 r. do 1.048.000 na dzień 1.IV.1949, oraz stały wzrost członków ZSCh i spółdzielczości rolniczej, gdyż ofensywa klasowa na kulactwo przyciągnęła a nie odciągnęła pracujących chłopów. Rosnący autorytet Partii na wsi i jej pomoc stworzyły pomyślne warunki do zjednoczenia również radykalnego ruchu ludowego reprezentowanego przez Stronnicwo Ludowe, oraz najpierw lewicę PSL a później całe Zjednoczone Stronnicwo Ludowe. Niepoślednią rolę w zdobywaniu dla rewolucyjnej, jasno sprecyzowanej polityki Partii na wsi zaufania pracującego chłopstwa odegrały ekipy robotnicze proletariatu fabrycznego, które w liczbie ponad tysiąca pośpieszyły w roku 1949 z pomocą polityczną, gospodarczą i kulturalną pracującej ludności wsi.

Jednocześnie z umacnianiem tych transmisji polityki na wsi w postaci masowych organizacji pracującego chłopstwa rozpoczęła się natychmiast po zjednoczeniu wyjątkowa walka o wzrost produkcji rolnej, ale nie o każdy wzrost produkcji, o taki jedynie, który przyspiesza przebudowę ustroju rolnego w kierunku spółdzielczości produkcyjnej.

Przez cały więc 1949 i 1950 rok trwała wyjątkowa walka o umocnienie gospodarki w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, utrzymywanych w czasie kilku lat rządów Mikolajczyka i jego kliki w stanie całkowitego zaniedbania. Możliwą pracą i walką wyciągnięta została produkcja PGR z 1,6 proc. do poziomu 6,5 proc. ogólnej produkcji rolnej, a 7,9 proc. produkcji towarowej rolnej już na koniec 1949; stworzone zostały warunki do zwiększenia produkcji rolnej PGR w roku 1950 o po-

nad 25 proc. w tym roślinnej o 21 proc. a zwierzęcej o 44 proc.

Wzmocniona została opieka nad małą i średniorolnymi gospodarstwami chłopskimi, mająca przede wszystkim na celu wzrost ich produkcji, w ogóle, a produkcji towarowej w szczególności. Ten wzrost towarowej produkcji rolnej PGR, spółdzielni produkcyjnych, oraz drobnych i średnich gospodarstw rolnych doprowadzony do poziomu decydującego na rynku towarowym stanowił bowiem niezbędny warunek dla likwidacji i rozgromienia elementów kapitalistycznych w rolnictwie.

W tym celu zreformowano pod względem klasowym całą politykę kredytową dla rolnictwa, niedopuszczając do przechwytywania pomocy państwowej przez elementy kapitalistyczne wsi, zwiększono dostawy nawozów sztucznych maszyn rolniczych i innych środków produkcji dla rolnictwa chłopów małego i średniorolnych, powołano do życia pomoc sąsiedzka, zreformowano cały system elektryfikacji wsi w sposób korzystny dla małej i średniorolnych chłopów, zwiększono nakłady na unowocześnienie rolnictwa.

Jednym z najbardziej wymownych dowodów tej wzmocnionej roli Partii i rządu ludowego o interesy biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów jest potężny rozwój Spółdzielczości Ośrodków Maszynowych z 405 w dniu 1.I.1948 poprzez 2022 — 1.I.1949 do 2368 — 1.3.1949 i ponad 3 tysiące w dniu 1.I.1950 roku, a później rozwój Państwowych Ośrodków Maszynowych które z 30 z 200 traktorami w końcu roku 1949, na koniec roku 1950 osiągnęły stan co najmniej 130 z 3,5 tysiącami traktorów.

Poważny przełom nastąpił również, jednocześnie z walką o wzrost towarowej produkcji rolnej, w dziedzinie skupu rolnego i kontraktacji tak pod względem jego wielkości absolutnej

jak i struktury, zwłaszcza w dziedzinie zboża i mięsa. Jeżeli w trzech pierwszych kwartałach 1948 roku uspołeczniony skup żywności objął zaledwie 86 tys. ton, to w trzech pierwszych kwartałach 1950 — 496 tys. ton a więc przeszło pięć razy więcej. Podobne sukcesy osiągnięte zostały w toku walki klasowej również i w akcji planowego skupu zboża.

Wysunięcie dla małej i średniorolnych chłopów nie oznaczało bynajmniej zaniedbania sprawy zaopatrzenia pracujących części wsi w artykuły konsumpcyjne. Nie tylko zwiększa się stale ilość artykułów konsumpcyjnych sprzedawanych na wsi (w ciągu 9 miesięcy 1950 r. sprzedano o 49,7 proc. więcej materiałów bawełnianych, o 37,4 proc. materiałów wełnianych, o 106,8 proc. ubrań męskich, o 82,7 proc. — obuwia o 15,3 proc. — wełna o 59 proc. mydła, o 455,1 proc. mebli więcej niż w ciągu 9 miesięcy 1949 r.). Ale stworzono warunki dla zdecydowanego ograniczenia siły nabywczej i możliwości uprawiania spekulacji towarami deficytowymi przed kulakami, bogaczami wiejskimi z jednej strony, przez wzmocnienie kontroli społecznej, sprawowanej nad rozdzielaniem towarów przez małe i średniorolnych chłopów, z drugiej strony przez reformę systemu pieniężnego, która zmniejszyła zasoby gotówkowe kulactwa o 2/3.

W warunkach zwiększonego skupu rolnego i lepszego zaopatrzenia wsi w toku ostrej walki klasowej i usuwania elementów kapitalistycznych z aparatu spółdzielczego wzmocniły się i okrzepły zarówno Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej jak i Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni.

Osiągnięty więc w rezultacie tych wszystkich zabiegów i walki wzrost produkcji rolnej o 17 proc. w roku 1949 i o około 6,4 proc. (plan) w

roku 1950 nie zawdzięczamy z pewnością tylko pomyślnym warunkom klimatycznym.

W warunkach takiej polityki Partii, gwarantującej stały i szybki wzrost dobrobytu, oświaty i kultury pracujących chłopów rozpoczął się mógł i coraz głębiej zapuszczać korzenie ruch spółdzielczości produkcyjnej.

Na dzień 1 kwietnia 1949 było ich zaledwie 40, do słowów jesiennych 1949 przystąpiło 136 spółdzielni produkcyjnych, w jesiennych słowach 1950 brało udział już 1840 spółdzielni produkcyjnych, dziś liczbą ich dochodzi już do 2000. Niewątpliwie przełomową rolę w ruchu spółdzielczości produkcyjnej odegrały tu organizowane przez partię wyjazdy tysięcy chłopów do ZSRR, dla zapoznania się z gospodarką kolchozów radzieckich.

Coraz bardziej konsekwentne i twórcze stosowanie zasad marksizmu-leninizmu w kwestii chłopskiej, w działalności partii na wsi daje gwarancje, że wielkie i dumne zadanie, nakreślone w planie 6-letnim zbudowania podstaw socjalizmu i na wsi będzie zrealizowane.

„Możemy z ufnością patrzeć w przyszłość — pisał sekretarz PZPR R. Zambrowski w artykule: *Stalowska Nawka w sojuszu robotniczo-chłopskim*. Mamy utraconą władzę ludową coraz skuteczniej spełniającą funkcje dyktatoru proletariatu. Mamy szybko rozwijający się przemysł, który już produkuje wszystko, co jest konieczne dla stopniowego przejścia indywidualnej gospodarki na tory wielkiej, nasyczonej maszynami wspólnej gospodarki, a której z roku na rok będzie dawał coraz więcej traktorów, samochodów ciężarowych i maszyn rolniczych dla rozszerzającej się sieci Państwowych Ośrodków Maszynowych. Mamy poważny sektor socjalistyczny na wsi w postaci PGR, uprawiających ponad milion ha gruntów ornych w

Polsce, rozpodządzających parklem w ilości 13 tys. ha, zatrudniających 160 tysiącną armię robotników rolnych i coraz bardziej przekonujących chłopską wiejską biedotę do podjęcia wielkiej, społecznej gospodarki.

Mamy masową spółdzielczość w dużej mierze oczyszczoną od elementów kapitalistycznych i świadomą konieczności stałego oczyszczania się od bogaczy wiejskich, spółdzielczość z powodzeniem eliminującą prywatnych kupców z wymiany między miastem a wsią, rozwijająca kontraktację, ośrodki maszynowe itd.

Mamy rosnący ruch łączności fabryk ze wsią, bezpośrednio zbliżających klasę robotniczą i podstawawę mas chłopskie i stanowiącej coraz silniejszy oręż ideowy, polityczny oddziaływania klasy robotniczej na masę chłopską.

Mamy po przewyżczeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego Partii siłową i jasną linię Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, linię ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi oraz wzmocnienia sojuszu ze średniakiem, co jest niezbędnym warunkiem masowej kolektywizacji i przejścia do ofensywy przeciw bogaczom wiejskim.

Mamy krzepnący i rozwijający się sojusze ze Związkiem Radzieckim, sojusze, który jest podstawą socjalistycznego rozwoju Polski.

Mamy wreszcie niezłomną wolę szerokiego czerpania w dziedzicze przebudowy socjalistycznej wsi z bogatej skarbnicy doświadczeń wypróbowanej mistrzyni Partii komunistycznej i robotniczych całego świata — WKP(b) i jej wodza, tow. Stalina. Umiejętne zastosowanie wszystkich tych dzwigni przebudowy socjalistycznej wsi polskiej niewątpliwie doprowadzi do przejścia podstawowych mas chłopskich na drogę socjalizmu.

Stanisław Cieślak

LEONARD SOBIERAJSKI

# REYMONT NA PROGU PISARSTWA

## w 25 rocznicę zgonu

Twórczość autora „Ziemii Obiecanej” i „Chłopów” oglądana z perspektywy ćwierćwiecza, oglądana przede wszystkim z pozycji wycięskiej klasy robotniczej odśladania swoje pęknięcia i zafalszowania, jakie wycisnęła na niej epoka imperializmu. Twórczość ta odwracała się w przeszłość, nie chciała widzieć wielkich konfliktów społecznych swojego czasu, petryfikowała obrazem literackim feudalno-kapitałistyczne stosunki, wręczając się bez reszty w służbę burżuazji już tym samym, że nie była wrażliwa na zastraszające się sprzeczności kapitalizmu. Burżuazja ludziła klasę drobnomieszczańską, w której Reymont wyrastał, szansa indywidualnego awansu, szansa jednostkowego przechodzenia na pozycje posiadających. Temu urzeczniu uległ Reymont w swojej linii życiowej, potwierdzając ją swoim pisarskim dorobkiem. I dlatego można stwierdzić, że jest on pisarzem klasy drobnomieszczańskiej w epoce rodzącego się imperializmu, klasy, której burżuazja wyznaczała rolę swojej rezerwy w walce z krępującym coraz bardziej proletariatem.

Przypatrzmy się, jak Reymont stawiał swoje pierwsze literackie kroki, jakie wpływy go wówczas osaczały, by wprowadzić na drogę pisarską, której etapami była „Ziemia Obiecana”, „Chłopi”, „Rok 1794”, a na końcu której wyrósł „Bunt” — historyczny krzyk drobnomieszczańszczyzny w strachu przed zagładą porządku kapitalistycznego, któremu zawdzięczał on uciuloną fortunę.

Pozostał po Reymoncie dokument, z którego odśladania się cała bezwyjątkowość, bezdeiotwość i szarpanina człowieka, który, jako reprezentant klasy drobnomieszczańskiej, nie czuje pod nogami żadnego gruntu, nie widzi przed sobą żadnych perspektyw, co gorsza, jako proletaryzowany drobnomieszczański nie ma ani cienia świadomości, że w swojej ciężkiej sytuacji dzieli los milionów spychanych na dno nędzy przez system społeczny. Tym dokumentem jest notatnik Reymonta z lat 1892, 3, 4, 5<sup>1)</sup>.

\*

Dom rodzinny autora mimo „biblioteczki po wujku ks. Kupczyńskim” i „pięknej gry na skrzypcach p. Józefa Rejmentów” był domem typowego drobnomieszczańskiego awansu, gdzie cały wysiłek skierowany jest na ciulanie. Z czułym uznaniem podkreśla to biograf Reymonta Adam Grzymała-Siedlecki: „Ze wszech miar posłużyło państwu Rejmentom w Tuszyńcu... mimo kosztów kształcenia dzieci po miastach, rosła dostatek w domu państwa Rejmentów. Nie przejdzie więcej nad 10 lat i będą sobie przecie mogli nabyć wólkę ziemi w Jakubowie nad rzeką Wólborką, wraz z młynem wodnym. Fortunka, która starczyła za folwarczek. A nadmienić też trzeba —

chowywał się Reymont do 13 roku życia, przez 4 następne lata (1880—84) „dojrzał” w atmosferze „zaczęto domu” mistrza krakiewskiego p. Konstantego Jakimowicza w Warszawie, którego ojciec też miał folwarczek w sąsiedztwie Jakubowa, i który prawdopodobnie odziedziczył się święcie od pierwszych kółek socjalistycznych, które Waryński zakładał wśród rzemieślników warszawskich.

Mimo otrzymania dyplomu czeladniczego młody Reymont zakładu krakiewskiego nie stworzył, mimo istnienia „folwarczku” w Jakubowie do rodzinnego zbijania „fortunki” nie przystał. Na kilka lat odbił od swego drobnomieszczańskiego domu... ale na drogę Lucjana Rudnickiego nie trafił. Na kartach wspomnianego pamiętnika odnajdujemy Reymonta we wsi Krosnowie na stanowisku nędźnie płatnego praktykanta kolejowego, na odcinku Rogów — Płyčwia (1891—93). Nie jest to jeszcze dno nędzy, ale wegetacja drobnomieszczańskiej w kapitalistycznych stosunkach, niziutki stopień drobnomieszczańskiej drabiny. Z tych lat datują się pierwsze opowiadania Reymonta, te które urzały światło literackie w późniejszym wydaniu („Krosnowa i świat” 1928) jak i te, którym urzucił się do redakcji „Głosu” i „Prawdy”, a które później znalazły się w tomie „Spotkanie (1897)”. Te właśnie opowiadania zaskakują nas dzisiaj swoim realistycznym widzeniem tej rzeczywistości, jaka była dostępna doświadczeniu młodego pisarza przy jego ówczesnej pozycji społecznej (zarabiał 12 rubli na miesiąc, mieszka w chłopskiej chałupie w Krosnowie).

Spośród tych opowiadań („Śmierć”, „Suka”, „Fratek”, „Tomek Baran”) na szczególną uwagę zasługują „Śmierć”. Autor pokazał tu w sposób niesłychanie ostry na przykładzie chłopskiej rodziny, że okrucieństwo, bezlitosność, brak wszelkich ludzkich uczuć to właśnie rezultat ślepego przywiązania do własności, żądzy dorobku i ambicji osiągnięcia pozycji „gospodarza” za każdą cenę. Reymontowi w tym opowiadaniu udało się obnażyć całą moralną ohydę mitu chłopskiej parceli. Niewątpliwie pisarz dojrzał wówczas — być może na krótki moment — że sprawa, jaka rozegrała się między bohaterami jego noweli, ma swoje głębsze korzenie, że zło odkryte nie mówi tu o pojedynczych ludziach, lecz o systemie, który gruntuje w nich taką właśnie moralność, jaką kieruje się żona drobnorolnego chłopca, gdy wyrzuca konającego ojca do chlewa z nienawiścią, że to nie jej zapaść gospodarke.

— „Kaj stary?”  
— „Ano, kaj? w chłiwie...  
Sporządzać pytająco.  
— A żużi bo mi tu będzie lóczyśko psu, pierzynie maraś, mo zdychać, to niech tam sobie prędy zdycho... Doł mi co?... A przysed tutaj! Jesce mu

— A stary tero?  
— Pewnikiem chwaci.  
— To z zimy byś siol?  
— Tak — a jakby nie chwaciło, to sie maicorkę przedo albo i z prosiakamy, a trza mu wygodzić. A potym — dodał — to un bedzie miot oddać!  
— zrobie kontrakt u reinta, że jak za pięć roków nie spłaci, to grunt mój.

ścijańskie dusze się składają, żeby Ojciec święty miał żyć z czego... Zabrali mu wszystko, co miał i pozostał ubożuchny — on! zastępca Piotra świętego. On! mocen ziażywać i rozwiązywać wszystko na ziemi — jest także biedny, także cierpi niedostatek, moje dziecko — odłożył prawie bezwiednie połowę miedziaków do dru-



Wł. St. Reymont — mal. L. Wyczółkowski

— A moze ta być?  
— A przecie. Bo to Dumim inakszym sposobem kupił od Dziwołka...  
Jest interesujące, co w tym okresie ciśnie się autorowi pod pióro. Nie powiem oczywiście, że w „Śmierci” odsłonił on mechanizm kapitalistycznych stosunków na wsi, możemy jednak stwierdzić, że do podjęcia utworu pchnęło go odkrycie prawdy, że tymi stosunkami rządzi kapitalistyczna moralność. Tę samą prawdę ukazuje na losach wyrobnika wiejskiego Tomka Barana. Ten żyjący w nędzy proletariusz wiejski, który musi beznadziejnie patrzeć na przymierające głodem własne dzieci — ma już przeżył klasowej świadomości, wie, że ludzie, którzy go krzywdzą to obca, wroga dla niego klasa, są już w nim kiełki buntu, jest jakieś rodzaje się przecucie, że przeciwko sobie ma cały system społeczny, który wyznacza jego los. Reymont, prowadzący wówczas prawie że nędzne życie, miał odwagę pokazać w „Tomku Baranie”, jak ograniczoną wartość miała dla nędzy wiejskiej filantropia plebanii. Tomek widzi w księdzu „ostatnią deskę ratunku:

— W chałupie nie ma już ani kruszyny chleba, a dzieciska tylko skwierczą — szeptał w dalszym ciągu Tomek.  
— Nie, poradzę ci na to. Przyjdź na mszę, wypowiadaj się, to ci będzie lżej nosić ten krzyż, jak ci podobało się Panu włożyć na ciebie.  
Tomek patrzył na księdza ogłupiałymi oczami, nie wiedząc już co mówić, spostrzegł tylko te kupki miedziaków na stole i miał chwilę, w której poczuł jakąś ciemną jeszcze chęć, schwycić te pieniądze i uciec, ale to prędko przeszło, przetaił sobie kulkami oczy, westchnął głęboko...  
...Co ja ci dam, moje dziecko... jeśli ci się chce?  
— Juścić, ale to nie, ino, że dzieci drugi dzień już nie jedzą.  
— Boże kochany... — i poszedł do wmurowanej w ścianę szafki, wyjął z niej ledwie napęczkę bochenek chleba i już miał go dać całej, ale spostrzegł oczy Tomka poządlawie wlepione w pieniądze, więc się w porę powstrzymał, ukrąjał tylko duży kawał i dał.  
Tomek dziękował mu z serdecznością i zabierał się do odeszcia.  
— Czekał no, dam ci parę groszy, wiele nie mogę, bo to nie moje — wziął kupkę miedziaków w rękę. — To widzisz są pieniądze dla Ojca świętego! „Dobre, litościwe, chrze-

giej ręki — ale wierna owczarnia nie da zginąć pasterzowi swemu — odłożył jeszcze kilka — każdy niesie swój grosz wdowi z miłością synowska, bo co dasz ubogiemu, to jakbyś dawał Bogu samemu — wyjął dziesiątkę z pozostałych w garści. — Masz moje dziecko, nie mam więcej, idź z Bogiem. Już ja tam za tobą przemówię, gdzie trzeba. Biednyś ty Tomku, ale zmiłowanie Pańskie i moc jest wszechpotężna.”<sup>5)</sup>

Przytoczony fragment daje nam jakby próbkę reymontowskiego realizmu w opowiadaniach z epoki Krosnowy. Czy mogło z tego wyjść pisarstwo realizmu krytycznego? Nie będziemy tego twierdzić, bo pamiętnik Reymonta pokazuje, że nie przekroczył on poziomu świadomości drobnomieszczańskiej. Z jego trudnej sytuacji życiowej nie rodzi się odważny akt solidarności wyzyskiwanych, nie rodzi się potrzeba ostrego buntu przeciwko wyzyskiującym. Na początku był u niego bunt przeciwko wzorowi życia, jaki mu podsuwała jego własna klasa. Protestował wólcogęstwem, zejściem na margines społeczny. Ta „lekka życia” doprowadziła go do oportunistycznych wniosków.

(19.III.92 r.) „...zbył choć móg zapomnieć o podłej wegetacji swojej, żeby się tak rzucił na łono przyrody i zapomnieć, zasnąć...”<sup>6)</sup>

(9.VI.92) „Po dziewięciu dniach leczenia w szpitalnym łóżku wstaję. Głęboko wierzę, że przyczyniłem się do swojego zapalenia kiszki nieregularnym życiem a właściwie nędznym życiem...” Podła egzystencja, upokorzenie...  
(13.VI.92) „...Dałem te swoje arcydzieła Matuszewskiemu do oceny. Nie ludzę się prawie, żeby wyrok był przychylny. Nie mam ani jednego punktu, na którym mógłbym zawisnąć w tej próżni życia, ani jednej rzeczy, którą bym mnie trzymała i nie mam po co żyć...”

(17.VII.92) Nie wiem czemu, ale nie oczekuję gorętkowo tak jednak decydującej odpowiedzi Matuszewskiego... Zdałem mi się, że ten tomik, już mnie nie obchodzi, był i przepadł, jest w tem może świadomości własnej nieudolności, zawartej w tych piśmiech. Na dzień mój wprawdzie waży się jakaś nadzieja — dobrego przyjęcia dzieła, ale to chwilowe, bo ja nie mam szczęścia...”

<sup>5)</sup> Tamże str. 227.  
<sup>6)</sup> Ossolineum. Zbiory rękopisów. 6954/5.

(16.X.93) „Dzisiaj opuściłem Krosnowę na zawsze, na to trzeba by czegoś nadzwyczajnego, żebym był tam zmuszony mieszkać z powrotem — jest to wprost niemożliwe...”

(6.XII.93) „Jutro wyprowadzam się do Warszawy. Żebym tak wiedział z czego żyć będę i jak — to nie, wyprowadzam się walczyć o byt, torować sobie drogę choćby nożem...”

(23.XII.93) „Bieda, bieda, bieda. No jeśli komu się zdaje, że to tak łatwo zdobyć sobie miejsce w prasie... ten nie ma pojęcia o niczym”.

Zepchnięcie na pozycję sproletaryzowanego drobnomieszczańskiego upokorzenia. Swoją los traktuje jako problem braku szczęścia, nie czuje żadnych powiązań społecznych, jego „lekka życia” wydaje się polegać na tym, że z pozycji drobnomieszczańskiej podpatrzył prawdą gry, zapewniając utrzymanie się jednostce w kapitalistycznym społeczeństwie... by walczyć z nimi czy przyjąć je za swoje?

„Wyprowadzam się walczyć o byt, torować sobie drogę choćby nożem”.

Przybywa do Warszawy w grudniu 1893 roku. Ma w teczce kilka brulionów opowiadań, poza sobą druk „Śmierci” („Głos”, 1893, nr 14—15) i „Wigilię Bożego Narodzenia” („Mysł”, 1893). Ma poza sobą kilka lat życia w nędzy i niezłą znajomość realiów życia wiejskiego... i przekonanie, że to co dotychczas napisał, a przynajmniej niektóre z tych rzeczy trafnie wyrażają rzeczywistość. Wracamy jeszcze raz do pytania, czy jako autor „Śmierci”, „Suki” i „Tomka Barana” mógł wyrosnąć na pisarza pokazującego rzeczywistość w kategoriach realizmu krytycznego. Jedno możemy stwierdzić, że wszedł wówczas w środowisko literackie — w charakterze czytelnika — które w nim realistyczne zadatki od początku i systematycznie tępilo. „Głos” nie mógł nie wydrukować „Śmierci”, bo opowiadanie nosiło wysokie zadatki pisarskiego talentu. Szkoda byłoby wypuścić z rąk i nie przysparzać tak wybitnego debiutanta, którego przecie będzie można wychować dla siebie, dla swojej politycznej wiary. Wychowanie zaczęło się od początku.

(4.I.94) „...W święta u Potockiego robili rodzaj sesji na mnie. Grot (A. Potocki) radził mi szczerze czytać klasyków. Powiada, że u mnie jest zbyt wiele zewnętrzności, obserwacji, a zbyt mało astralnego ciała. Jest to chłop przed wszystkim grubo zarozumiały, talent ma, wiedzy dosyć i chciałby swoje widzimisię narzucać wszystkim. Nastrojowość jest jego ideałem w literackich utworach. Zresztą i on widzi zewnętrzną stronę moich prac i szkielet anegdotalny — powiada, że to jest szereg wypadków wyróżnionych z życia z nieumiarowaną dokładnością, ale nie widzi kąta, pod jakim ja je oświetlam i ustawiam do oglądania... Zresztą jest głupstwem twierdzić, że ktoś pisze i tylko obserwując przede wszystkim, przynajmniej ja muszę czuć ten wypadek jakiś, mu-

(6.I.94) „Byłem u Gawalewicza do-wiedzieć się o „Zawierusze”. Przyjął mnie niezmiernie serdecznie. Sądził mi komplement za komplementem... obiecał mi poparcie, aby się dostać do Codziennego Kuriera...”

(7.I.94) „Poszedłem do owej Redakcji...”

„W kilka dni idę do Wolfa. Powiada, bierzemy „Spotkanie” tylko skreślić pewne. Zgadza mi się, siadam i przekreślam rozmowę księży dość drastycznie i grubo wulgarną obywatelskich synów... przychodzi Gawalewicz, łapie mnie i całuje wobec wszystkich i znowu krzyczy. Panie Pan masz ogromny talent — Zawierucha pyszna rzecz i unosi się nad subtelnością wyuczona przyrody i nastrojów... zazdrościł Panu jednego wyrażenia, że „burza wdarła się w las”.

„Czyli mam Tygodnik otwarty na rozcieć jak i Kurier Codzienny... Tygodnik jest popularny, szeroko czytany, więc źle mi nie zrobi, no i da trochę pieniędzy, których tak potrzebuje, że ojej...”

Widzimy, że Reymont żywo się krzątał koło swoich spraw, bada grunt, prezentuje „swoją towar”. Widać, że o karierze literackiej decyduje „koncern” Gebethner i Wolf. Żeby być wydanym w książce, trzeba rozpocząć od druku w „Tygodniku” czy „Kurierze Codziennym”, czyli trzeba pisać... na „zamówienie społeczne” czytelników tych pism — rekrutują się oni z dworów ziemiańskich, inteligencji mieszczańskiej (tej spod standardów Sienkiewicza) i drobnomieszczaństwa. Dlatego przez „Tygodnik” nie przeszła „Suka”? Bo Reymont, ten z Krosnowy, stanął w opowiadaniu po stronie dziecka farnalskiego, był zbyt realistyczny, bo pokazał, jak pani dzieciska pastwił się nad chłopcem z czworaków, ten młody Reymont coś niepotrzebnie akcentował, że dwór i czworaki to dwa wrogi sobie światy. A co zostało skreślone w „Spotkaniu”, utworze jakby robionym pod zamówienie Potockiego Antoniego i Gawalewicza, bo pełnym „astralnego ciała”, „nastrojowości” i tym podobnych kwiatków. Znalazła się w opowiadaniu scenka a właściwie rozmowa kilku księży, zgromadzonych z okazji pogrzebu tragicznie zmarłej żony dzieciska. Reymont kler znał znakomicie, boć potrosze pochodził z księżej rodziny (ojciec organista, wuj ksiądz Kupczyński). Przy swojej początkowej „nawinnej” wierności dla prawdy kazał swoim księżom uciąć profesjonalną rozmówkę. Jeden z nich proponuje zorganizowanie u siebie oprosny przy współudziale pozostałych, oczywiście mówią o tym jak o przedsięwzięciu coś niecoś... handlowym i towarzyskim, gdzie rozkładają się role i świadczy wzajemne usługi: „ten kanzako”, ten nabożeństwo, tamten znow z taczką — w zamian ksiądz-gospodarz wystawny i dobrze „zakropiony” obiad. Ten chyba najlepszy, realistyczno-obyczajowy fragment, Reymont wykreślał z ciężkim sercem, bo bardzo był z niego dumny, ale przecie: „Tygodnik” jest popularny, szcze-



Reymont i J. Weysenhoff.

szę go jak najciszej uprzedmiotowić w sobie nim go zaczyna opisywać. A że krzyczy swoją prawdę zewnętrzną, że jest aż szorstki taki prawdziwy — robić mi zarzut. — Może oni mają rację — może?”

(Pod tą samą datą) „Dzisiaj wstąpiłem do Tygodnika Ilustrowanego. Zastałem Wolfa i Korotyńskiego. Poszedłem dowiedzieć się o „Zawierusze” — powiada mi, że ja tylko przereżucił, ale jest za bardzo w gwarze ludowej pisaną, że wziął ją Gawalewicz jeszcze do czytania... on mi zaczął usprawiedliwiać się, dlaczego ani „Idylli”, ani „Suki” pomieścić nie mogli... — Pan był w tamtych rzeczach strasznie realistyczny i takim jakimś ateistycznym nawet.

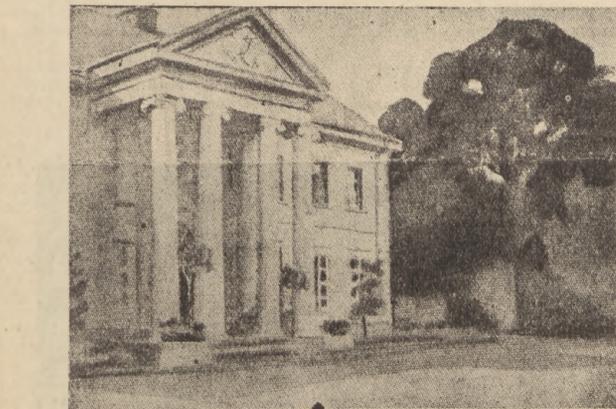
„W końcu powiedziałem mu, że przyniosę kilka kartek nastrojowych rzeczy. Nadmieniał mi o tym, że w osobnym tomie (prawdopodobnie ostatnio napisanych rzeczy, przypisek nasz), powiada, że trzeba koniecznie wpiąć drukować w Kurierze lub Tygodniku, to dopiero będzie można, że zresztą on jako redaktor nie rządzi się osobistymi sympatiami, tylko liczy się musi z publicznością czytającą. Juści że zachęcał do wytrwałości i nie zniechęcał się. W gruncie rzeczy mały katolicko przyzwote. Talent widzą we mnie i chcą go wyeksploatować, nagięszy odpowiednio do potrzeb swoich... Ale z powodu tego nieczęstego naturalizmu mam zamknięte drzwi niejednej. Juści, że go nie odrzuca, ale potrzeba go będzie na razie zlagodzić. Kastrują mi duszę, żeby was psy pogryzły psiekrew”.

roko czytany, więc źle mi nie zrobi, no i da trochę pieniędzy, których tak potrzebuje, że ojej”. Pióro realisty i mał kramik drobnomieszczański. Reymontowi na początku się wydawało, że jego koncesja jest chwilowa, zdawało mu się, że jest za nim „Głos”, który przecie w okresie Krosnowy jakoś rezonował na jego radykalizm proletaryzowanego drobnomieszczaństwa. Radykalizm „Głosu”? — pozał się Boże... no, ale przecie z tym uczuciem szedł do pisma Zeromski, szedł Nałkowski.

Reymont pisze pod datą (20.I.94) „Poznałem się lepiej z Józefem Jan-kowskim — poetą on jest, ale kwilącym ogromnie katolicko. Rzucił myśl zorganizowania się młodych w jakiś obóz, tak na przykład przy świeżo zmartwychwstałej Niwie. Ciekawa rzecz, na co mnie to. Co ja bym ze swoim realizmem i swoimi poglądami robił pomiędzy nimi... Jeżeli mam pokrewnych, to tylko w Głosie — tu będzie Zeromski, Grot, Dygas (iński), Ostoja wreszcie, to zresztą nasza Banda, która się nie zwolywała hasłami, a jest i idzie w jednej kupie. Zresztą alboz ja wiem, jaką drogą pójdę za rok? za dwa lata czemu będę holdował. Jedno wiem, co powinienem zrobić, to uczyć się myśleć, robić, robić, robić”.

Oto typowy głos drobnomieszczańskiego, reprezentanta klasy pośredniej. Reymont nie wie, czym będzie za dwa lata, nie wie jaką pójdzie drogą. Zobaczymy, kto się zgłosi na jego nauczyciela?

(D. c. n.)  
Leonard Sobierajski



Dwór w Kołaczku.

— dodaje apologeta kułackiego dorobku — że już za Kobielskiego organistowa nabyli państwo Rejmentowie 3 morgi w rodzinnych pana Józefa Gidlach...<sup>2)</sup>

Nie wydaje mi się, żeby tak różowo u państwa Rejmentów wyglądała sprawa z tym „kształceniem dzieci po miastach” jak widzi to w tej „świętej rodzinie” pan Grzymała-Siedlecki. Raczej jesteśmy tu skłonni wierzyć Reymontowi: „W domu panowała odwiecznym zwyczajem pobozność głęboka i szczerza, dyscyplina surowa. Ojciec żelazną ręką trzymał wszystkich; był nieublagany dla naszych dziecięcych przewinień; więc też całe dzieciństwo miałem pełne obaw, strachu, dręczenia się i wyrwywania i niepowstrzymanej ciekawości świata... Juścić czytałyśmy mogłem tylko ukradkiem pod górką kary, gdyż ojciec wzbierał surowo...”<sup>3)</sup>

Pobozność i surowa dyscyplina, żelazna ręką ojca i „wzrastające dostatek” — oto elementy konstruktywne „świętej rodziny” pp. Rejmentów. Być może, że mały Reymont rzeczywiście był „tępy do nauki”, dlatego nie przeszedł poza elementarną szkółkę, ale jest więcej niż pewne, że był od dziecka wciągany wraz z pozostałym rodzeństwem w żelazny system wszechogarniającego wzmocnienia „fortunki”, która starczała za folwarczek”. W klimacie tego systemu wy-

— może pochówek płacić albo zryć dawac; jakby tero nie zdech, twardy jak pies, Bogac ta, bedzie chłol, bedzie. Hano, kieć Julinie dot wszyko, to una niech paminto o nim, ale co mi ta!  
— Nie mój ojciec i osukoł nos, niech go... cie, jaki spekulant... zaciągnął się dymem, splunął na środek i zamilkł.  
— Żeby nos nie osukoł, mielibyśwa... czeko... pięć mowa, a sidym i potowe to pińć, sidym...  
— Dwanosieć i pół. To już dawno wyrachowałem, moglibyśmy mieć kuno, że trzy krowy... A psio para... to Miemieć dopirol i splunął ze złości...”<sup>4)</sup>

Reymont odśladania chłopskie marzenie o większej parceli, ale jak ono ma inną tu wymowę niż w „Chłopach”. Autor jest wierny w stosunku do „widzianego”, nie fałszuje prawdy. W przytoczonym opowiadaniu pokazuje sposoby dochodzenia do gloryfikowanej później pozycji drobnego chłopskiego posiadacza. Musimy znow posłużyć się dłuższym cytatem, który dostarcza „materiału obciążającego” przeciwko autorowi w oczach jego późniejszych doradców literackich. Bohaterka opowiadania Magda pokazuje mężowi pieniądze: „— W skaplerzu miał zaszyte, zdjenam mu, bo co tam świętości po chłiwie poniwirac, grzych, i poczułam bez materią te srybne, ozerwałam i wżeniam. Przecie to nase, nie ukrzywdził to nos?”  
— Juścić, prawda rzetelno. To nase, choć się tyćko wróciło. Polóż do tamtych, zdadzą się w sam roz tero. Smolec mówił mi wczoraj, że chcą pozyczyć tysiąc złotych, dały w procencie na obsiw te styry morgi w lesie...”



Fragment targu w miasteczku — Alfred Wierusz-Kowalski.

<sup>1)</sup> Notatnik ten znajduje się w zbiorach Ossolineum.

<sup>2)</sup> A Grzymała Siedlecki: „Z młodych lat Reymonta” (Przegląd Współczesny 1935 r.).

<sup>3)</sup> Cytuję za prof. Krzyżanowskim z książki: „Wł. St. Reymont” str. 3 (List Reymonta do A. Wodzińskiego).

<sup>4)</sup> Wł. Reymont: „Nowele” Gebethner i Wolf, 1950, (str. 172).

## Wokół epiki (9)

JACEK TRZNADEL

## POEMATY O BUDOWNICTWIE POLSKI LUDOWEJ

Wydaje mi się, że w obrazie walki o realizm socjalistyczny w naszej literaturze po powstaniu państwa ludowego, mamy prawo zrobić zasadniczą cenzurę — przydałaby ona na rok 1948, ściślej mówiąc na jego drugą połowę zamkniętą wielkimi dniami Zjednoczenia. Teżająca siła Partii i mas ludowych likwidujących groźne odchylenie od linii marksistowsko-leninowskiej miała decydujące znaczenie dla dynamiki rozwoju naszej literatury realizmu socjalistycznego. Pod tym też kątem widzenia chciałbym omówić kilka poematów o budownictwie socjalistycznym leżących na linii tych dwu pełnych w bogate doświadczenia lat.

## W KREGU POSZUKIWAN TEMATYCZNYCH

Wady i błędy poematu Witolda Wirpszy „Stocznia” drukowanego pod koniec 1948 r. wynikają z niedojrzałości ideologicznej w ogólnym założeniu a odbija się to również na jego konstrukcji i kształtowaniu obrazów poetyckich. Gdyby chciał określić to błędne ideologiczne stanowisko najlepiej byłoby posłużyć się słowami autora, którymi nie bez powodu otwiera i zamyka poemat:

Jeszcze wiek dziewiętnasty w grzyby ze szczeniłem nie runął...  
Poeta stwierdza, że czas wolności będzie to wiek dwudziesty, gdy młodzi:

Będę żeglować po morzach,  
wypłyną na wiek dwudziesty  
nieprzygarbieni żalobą  
i niepotrzebnym smutkiem.  
Sens operowania terminologią  
dru stuleci będący w istocie wyrazem  
burżuazyjnych relikwów niejednoznaczności mowy poetyckiej —  
zaciemnia sens socjalistycznej  
epiki. Wysiłek klasy robotniczej  
przeradza się w walkę klasową w  
walkę stuleci. To jedno. Ale tu występuje  
jeszcze jedna sprawa. Sprawa  
charakteru pracy. Radosny, twórczy  
charakter pracy socjalistycznej  
zostaje zamieniony na wysiłek  
znużonego usuwania relikwów  
starego:

Wtedy się koło historii  
swobodnie zacznie obracać,  
kiedy wiek dziewiętnasty  
spłynie dług współczesności.  
Dobrze charakteryzuje tę postawę  
następujący cytat:  
Naród matematyków i robotników,  
wśród których poeta znajduje się  
jedynie przypadkiem.  
Niejednoznaczny językiem  
poetyckim mówi też Wirpszy o walce  
klasy robotniczej przeciw imperializmowi,  
jeśli rozszyfrować pseudo-  
obiektywne deklaracje:  
Nie gaśmy ognia oburzenia i nie  
gaśmy ognia zapału.  
Jeśli ma trwać walka człowieka  
z człowiekiem,  
niech trwa i niechaj zrodzi nowe  
prawo morskie...  
Z tego samego pseudoobiektywnego  
źródła płynie lek przed krzywdą  
wyrządzoną człowiekowi w ogóle,  
płynie spójnienie na „relikwii  
ustroju kapitalistycznego:

Ciężki to,  
niemięcki, wolnomieszkański spa-  
dek. Pila,  
o którą się co krok potykasz,  
naci-  
cina skórę twej wrażliwości  
i uderza o kość sumienia.  
Dlatego też równie symptoma-  
tycznym będzie obraz pijanego  
robotnika górującego nad stwierdzeniem  
siły klasy robotniczej. A siły mającej  
budować nową rzeczywistość, które  
niewątpliwie zauważa poeta, nie  
wychodzą jednak wyraźnie od klas-  
y robotniczej a tylko od jakiegoś  
niezbyt sprecyzowanego klasowo  
„my”.

Spróbujmy poszukać korzeni błędnych  
ideologicznie ustawień:  
Nam cóż pozostanie...  
poetom pamiętającym  
drugą wojnę światową?  
Chwalić czas, który mija  
starość...

To stanowisko wypływa z poetyckiej  
rol obserwatora niezwiązanego  
bezpośrednio z walką klasy,  
mieszkańskiego obiektywisty intelli-  
genta w dużej mierze jeszcze  
deklaratywnie przechodzącego na  
pozytywną stronę. Tak więc  
poemat rozkłada się zasadniczo  
bezbłędnie na swoje części składowe,  
łatwo daje odcyfrować swoją  
niesprecyzowaną ideologiczną treść.  
Ta niewyraźność ideologiczna  
sprawia, że celom arealistycznej  
wymowy poematu służy również  
konceptja pewnej mitologizacji  
obrazów poetyckich, dokonanie takiej  
właśnie mitologicznego wyboru.  
Fragment poematu „Drewniana  
stocznia” opowiada o historii złożonych  
w magazynie desek. Zaczyna  
się ona w epoce kredy, ogarnia  
drewniane lodzie argonautów, Fenicjan,  
Wikingów, drewniane statki używane  
podczas wypraw krzyżowych, statek  
Kolumba. Obraz człowieka kon-  
templującego przed stołem drzewa  
nie jest jedynym w poemacie. Opis  
dźwigu, młota pneumatycznego, opis  
kuźni „piekiełka” nawiasem mówiąc  
trochę z pozycji Joasi w „Ludziach  
bezdolnych”. To górowanie opisu  
procesów technicznych nad obrazem  
socjalistycznego człowieka również  
zostało zadeklarowane jasno w poemacie.  
Gdyż podjęcie tematu socjalistycznego  
budownictwa wypływa od intencji  
osobistej z chęci nowego  
poetyckiego spojrzenia, z chęci od-  
nowienia poetyckiego obrazu, a nie  
jest wyjściem od roli sztuki jako

potężnego czynnika ideologicznego.  
A wartości pozytywne poematu?  
Jest to coś więcej niż samo podjęcie  
tematu. Te wartości są tam,  
gdzie poeta przenosi punkt ciężkości  
na człowieka, gdzie mowa nabiera  
jasności i jednoznaczności arty-  
stycznej. Są przejawy słusznej in-  
terpretacji politycznej — akcenty  
internacjonalizmu. W miejscach,  
gdzie poeta mówi o walce ludu chińskiego,  
greckiego, tam gdzie stwierdza  
pięknie, że posąg Wolności w  
Nowym Yorku należałoby raczej za-  
stąpić posągiem robotnika z fabryki  
Detroit — tam mówi prawdę. Taką  
samą prawdę mówią słowa o  
człowieku i jego przyszłości:

Pozostaje człowiek,  
pozostaje człowiek,  
nasza wiara w dźwiganie się z  
ruin,  
w pogodę serc kapitanów, któ-  
rzy staną na mostkach.

## NA DALSZYM ETAPIE

Tak samo jak poemat Wirpszy  
— „Rzecz o trasie W — Z”  
Tadeusza Kubiaka — posiada  
przechodzący przez wiersze poematu  
front walki o nową socjalistyczną  
poezję. Poemat Kubiaka czystszy  
ideologicznie, zaciemniony przeciw-  
ieście przez charakterystyczną, wy-

znacznie pokładach ideologicznych —  
„obiektywnego” spojrzenia. Śpiew  
strajkujących robotników jest sym-  
ptomem ludzkiej nagości i zło-  
ści. Wydaje mi się zaś, że śpiew  
Warszawy, tak jak go utrwalił au-  
tor należy rozumieć jako śpiew  
ludzkiego humanizmu. Takie przeciw-  
stawienie jest historycznie i poli-  
tycznie niesłuszne. Śpiew klasy  
robotniczej Stanów Zjednoczonych  
nie powinien być śpiewem ludzkiej  
nagości.

Poeta czuje jednak głęboki związek  
klasy robotniczej całej Polski.  
Wiele hut wysłało swój wysiłek do  
Warszawy. Czyn ten ma być zakończony  
w rękach spawacza, który po-  
łączy świat — wschód i zachód,  
Ural i Bałtyk.

Tutaj  
spawacz czuwa nad wodą. W wo-  
dzie światła dła.  
Złączenie obu brzegów leży w jego  
rękach.

Sens tej pięknej poetyckiej meta-  
fory rozszerza pojęcie socjalistycznej  
pracy.

I znów poemat nabiera najwięk-  
szej siły i największego wyrazu tam,  
gdzie słowo nabiera poetyckiej  
jednoznaczności. To np. opis zimowej  
obrony Mostu Poniatowskiego przed  
krą. Trzeba jednak powiedzieć, że i

znacznosc deklaracji poetyckiej (co  
nie jest równoznaczne prostocie ar-  
tystycznej), partyjność i głębsze już  
rozumienie socjalistycznej pracy.

Pierwszy zarzut trzeba zacząć nie-  
stety od jednej z podstaw ustawie-  
nia konfliktu. Ustawienie to jest  
błędne, a wynika z jeszcze częściej  
zbyt deklaracyjnego tylko przesia-  
knięcia utworu elementami socjali-  
stycznymi. Ostatnia noc współzawo-

Lech co czujemy — o czym ma-  
rzymy,  
— W eposie nie zmięci się czło-  
wiek.

Poemat Brauna jest nasycony partyj-  
nym widzeniem problemów życia.  
Inna sprawa, że jest to jeszcze cza-  
sem partyjność deklaracyjna, nie  
objawiająca się w działaniu. Wie-  
rzyć jeszcze musimy pocie na słowo,  
że bohaterstwo pracy jego lu-

wyraża się przez dumne i wielkie  
życie. Droga do socjalizmu wiedzie  
przez walkę proletariatu z Partią.  
Typowo konfliktu nie jest tu przy-  
padkowa ani nie wynika z biogra-  
fii Pstrowskiego. Bohater jest nie  
tylko określony klasowo w obecnej  
rzeczywistości. Jego pochodzenie i  
droga życiowa złożyły się na pełny  
udział w kształtowaniu rzeczywisto-  
ści. Urodzony w rodzinie małopole-  
go chłopca przeżywa szkołę wyzysku  
klasowego. To jednak nie wystarczy.  
Motorem dziejowych przemian  
jest przecież klasa robotnicza. I dla-  
tego bohater znajduje się w jej szeregach.  
Motyw emigracji do Belgii  
pozwała Pijanowskiemu na wpro-  
wadzenie problematyki internacjonalizmu.  
Jednocześnie te wszystkie słuszne  
ideologiczne i głębokie partyjne  
ujęcia są w jakiś sposób związa-  
ne strukturalnie z akcją i kompozycją  
poematu — z niej właśnie wynika-  
ją. Są jednak jak najmniej zewnętrzna  
deklaracja, deklaracja jest  
tylko potwierdzeniem zasadniczej  
treści — jasnym i słusznym, pełnym  
radosnego patosu.

Głęboko został zrozumiany i za-  
świadczony stosunek do pracy. Sta-  
ło się to możliwe przez przeciwsta-  
wienie dwu sprzecznych struktur  
ekonomicznych — imperializmu i so-  
cjalizmu.

Ładowacz, sztygarzy, rębacze,  
wózkowi  
nie chcą, by rosło w kasach za  
granicą złoto,  
co pożytek i luksus da właścicielowi,  
który powstał i wyrósł z ich  
pracy i potu.

A oto obraz stosunku do pracy w  
ustroju socjalistycznym:  
Dudnią koła pociągu, śpiewają  
o najprostszej górniczej rado-  
ści,  
gdy powraca pracować do kraju  
górnik polski, Wincenty Pstrowski.

Pijanowski wnika głębiej w sens  
pracy, dostrzega jej zmieniający się  
charakter różnic w kierunku zanik-  
nięcia różnicy między pracą fizyczną  
a umysłową:

Ruch dłoni jest myślą,  
Pochylenie tułowia jest łańcu-  
chem myśli.  
...trzy razy pomyśl,  
gdzie uderzyć znowu świadrem,  
siłą ramion.

Proces walki o współzawodnictwo  
socjalistyczne zaobserwowany już w  
poemacie Brauna jest i tutaj czyn-  
nikiem mobilizującym. Jest nie tylko  
opowieścią o Pstrowskim — jest za-  
razem mobilizującym hasłem poematu.

Bolesność rzeczywistości charak-  
teryzyczna dla poematu Brauna  
znika, co nie świadczy wcale o ne-  
gowaniu wysiłku wkładanego w pro-  
ces budowania rzeczywistości.

Czasem, gdy masz nad głową  
miliony lat węgla,  
a świadci cięższy jest od nich —  
trudno wyrwać bryłę jak serce.  
Ale stosunek do tego wysiłku i  
układ proporcji jest już zupełnie in-  
ny:



„Soldek” w Stoczni Gdańskiej.

daje mi się, w ogóle dla Kubiaka  
manierę mitologizacji obrazów  
poetyckich. Walka o nową rzeczywistość  
odbywa się przecież w imię hasła:

Prawożoła roznajającego  
dojrzał owoc jabłoni —  
nie przykładajcie — okrutni —  
do żywego ciała tej ziemi.

Zjednoczenie ziemi ma się odbyć  
w imię umożliwienia ptakom po-  
wrotu, wędrowki słońcu i swobodnego  
przepływania rybom. Dopiero po-  
tem zostaje włączony człowiek w  
charakterystycznym szeregu:

Ludzie, zwierzęta, rośliny.  
A oto mitologizacja słowa i meta-  
fory: cudzoziemcy oglądający budo-  
wę trasy W — Z „z okna rokokowej  
sali” widzą jak:  
stromym torem  
biegają koczorożce małych loko-  
motywu  
wiodąc za sobą stada bezrogich  
wagonów.

Za tym również oknem odbywa się  
walka byków. Chłopak przy budowie  
zamierza się jak torreador.

O co chodzi? Nie mam tutaj za-  
miaru negować poetyckiej składni  
i metafory na rzecz prostej języ-  
ka mowy codziennej. Chodzi jednak  
o głęboką celowość metafory i jej  
mobilizującą uwagę czytelnika  
treść — jej głęboki sens. A sens  
socjalistycznego wysiłku wydaje mi  
się różnym od walki torreadora.

Zarzut „obserwatorskiego stano-  
wiska przez okno” nie będzie już  
słuszny gdyż Kubiak podsta-  
wił na miejsce obserwatora — „cudzoziem-  
ców”, jednocześnie zaś upolitycz-  
nił przez to proces interpretacji sensu  
budownictwa socjalistycznego.  
Sens spojrzenia mister Richarda  
Aldingtona ze stanu Luizjana i Kra-  
tohvila z Pragi jest głęboko poli-  
tyczny. Dlatego też nic dziwnego, że  
Kratohvil stwierdza — „Nad Welt-  
wą i Wisłą jedni żywi ludzie”.  
Śpiew zaś, który słyszy Aldington  
— śpiew Warszawy budującej,  
jest czymś, czego nie może zrozu-  
mieć.

Pamięta wśród portowych doków,  
dźwigów — śpiew.  
Strajkując śpiewali ponad Pacy-  
fikiem.  
Bezrobotni śpiewali na placach  
Chińskich.  
Śpiewała ludzka złość. Śpiewała  
ludzka nagość.  
Tu jednak tkwi zarazem część  
korzeni znów — w głębszych już

zmitologizowane formy mają prze-  
cieć autorski zamiar humanistyczny.  
Ale najgłębiej został on wyrażony  
w prostym wykrzykniku:

O, ludzie „Betonstalu”. Ludzie  
„Mostostalu”...  
Umni w siebie. I w siłę, którą w  
nich ocali  
dzień pracy...

Jest to podziw nie tylko poety.  
Nie darmo stwierdza w ostatnich  
słowach: „...Jutro spotkamy się na  
nocnej zmianie”.

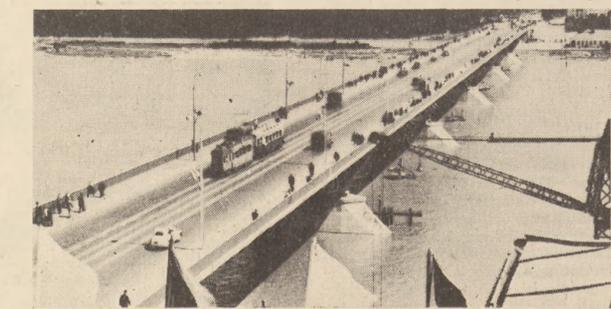
Pozycje Wirpszy i Kubiaka, które  
określiłbym jako wyjściowe, to pod-  
jęcie tematu, suma doświadczeń  
walki o wymowę poetyckiej treści,  
zaczętki klasowego spojrzenia połącz-  
onego z internacjonalizmem, u Kubi-  
aka pewna solidarność poety z boha-  
terami. Przy całym bagażu mitologi-  
zmu i pseudoobiektywizmu — zdo-  
bycze niewątpliwie cenne.

NA POZYCJACH WSPÓŁTWÓRCY  
„Noc narodzin” Andrzeja Brauna  
drukowana pod koniec 1949 r. przy-



Nowa Huta.

pada już na drugi okres rozwoju na-  
szej socjalistycznej literatury jeśli  
zastosować wysuniętą tu cenzurę.  
Abstrahując z tej chwili od konkre-  
tnych wartości artystycznych, stwier-  
dzić należy głębokie posunięcie się  
procesu dojrzewania naszej poezji  
nie wolne zresztą od potknięć ide-  
ologicznych nawet poważnych. Nie-  
wątpliwą zdobyczą jest zejście poety  
z obiektywnego stanowiska, jedno-



Część Trasy W — Z most Śląsko-Dąbrowski.

dnictwa na stoczni zbiega się dla  
bohatera z czasem porodu żony. I  
następuje tutaj domniemany kon-  
flikt między ludzkim obowiązkiem  
z prawem współzawodnictwa.

— Przyjdźcie wcześniej?  
— Dziecko, ty wiesz  
nie mogę.  
Teraz orka dzień, noc.

Praca w tym ustawieniu jest stra-  
szliwą koniecznością, ofiarą składa-  
ną w mgłę przez socjalistycznego  
człowieka. Wydaje mi się, że taki  
proces nie jest wcale typowy, że kon-  
strukcja utworu wypłynęła tutaj z  
jakiegoś ujmowania rzeczywistości  
jako zespołu bolesnych cech. Stano-  
wisko to wypływa z inteligenckich  
oporów solidarnego zresztą z pro-  
letariatem pisarza, który swoje opo-  
ry przenosi na obraz rzeczywistości  
— jakiś, nazwałbym to — bolesny.  
Ten stosunek do rzeczywistości za-  
świadczony jest w poemacie nie tyl-  
ko na osi głównego konfliktu. Zsta-  
pił on aż do języka poetyckiego i o-  
brazowania. A oto przykłady:

i oto transparentów szramy  
czerwone  
tną miasto...

Widok transparentów jest tak bo-  
lesny, że aż (posłużyć się porówna-  
niem wyjętym z innego miejsca poe-  
matu) — „powieki jak glaspapier  
bola”, zaś obraz statku wygląda jak  
„otwarty brzoń skrawionym mi-  
nią”. Przeżył te dochodzą  
miejscami do widzeń chorobliwych.  
Oto „zonę w oczach ktoś zarzyna”,  
on zaś „wpada na kaflę chirurgiczne  
z krzykiem: nie chcę, nie chcę...”

Wydaje mi się, że główny motyw  
poematu można było przez elimina-  
cję tej właśnie „bolesności” przepro-  
wadzić jaśniej i słuszniej. Ale tu  
przychodzi drugie zagadnienie rów-  
nież centralne, a może łączące z pier-  
wszym pod względem wynikania:

Dom odnalazł poza swoim do-  
mem —  
nieuczona i kulawa myśl trwa—

Socjalizm likwidując konflikt mię-  
dzy życiem prywatnym i życiem  
zbiorowym nie wysuwa takich prze-  
ciwstawień. I dlatego też paralela  
dru narodzin: zwycięstwa kolektyw-  
u (za mało podkreślonego) i naro-  
dzin nowego człowieka — ta para-  
lela była w efekcie przeciwstawnym:

Terkozce telefonu tuba  
i mówi jemu tylko jemu.

O ileż piękniejszy, bogatszy jest  
bohater Brauna od bohatera znane-  
go wiersza Gałczyńskiego „Dziecko  
się rodzi”. Tam spacer pod okna-  
mi szpitala, tu praca w kolektyw-  
wie dla narodzin zwycięstwa we  
współzawodnictwie. Ale jedną rzecz  
umiał powiedzieć Gałczyński traf-  
nie:

Dziecko się rodzi.  
Nasze dziecko się rodzi.  
Nadzieja.

Uważnie śledząc, w tych wszys-

dzi jest wynikiem ich związania z  
Partią. Choć Braun pogłębia zna-  
czenie Partii:

Gdzie tkwił początek? Stocznia  
martwa...  
Kto nał waru w żyły nasze  
Tam u kolebki stała Partia  
i Rady Załogowej kaszel.

Nie wszystkie elementy poetyckie-  
go języka wydają się celowe i słusz-  
ne. Gdzieś jeszcze błakają się dro-  
bnomieszkańskie relikwii epatowa-  
nia „dekoracyjnymi” brutalizmami:  
np. „słowa... schną na białinie  
transparentów” — lub „Morze chlupie,  
chichocze w krzakach jak Fran-  
ka kurwa, córka stróża”.

Jest jeszcze jedna kwestia o wiel-  
kiej wadze, która ujawni się, gdy u-  
stawimy poemat Brauna na linii poe-  
matu Wirpszy i Kubiaka. Oto nie  
miały one nic wspólnego z tzw. cią-  
giem fabularnym. Wrażenia zwi-  
dzającego u Wirpszy, niezbyt zła-  
czone konstrukcyjnie fragmenty  
poetyckie u Kubiaka. Jeśli u Wirpszy  
poemat wyraźnie rozbił się na  
fragmenty, to u Brauna dałyby się  
one wydzielić z niejaką trudnością.  
Oczywiście, że dialektyczne spojrze-  
nie na rzeczywistość wyraźnie daje  
się urzeczywistnić w ciągu fabu-  
larnym. Ze możliwości jakie daje ut-  
wór fabularny — ujmowania rze-  
czywistości w jej rozwoju — nie zo-  
stały przez Brauna w pełny sposób  
wykorzystane, to rzecz inna. Uwa-  
żać należy poemat Brauna za po-  
ważne osiągnięcie. Czuć w nim no-  
we podejście do rzeczywistości. Czuć  
pracę poetycką nad kształtowaniem  
formy i ładunek tradycji rewolucyj-  
nej i postępowej poezji, szczerości  
i uczciwość poetyckiego przeżycia.

## POEMAT O PSTROWSKIM

Poemat Lecha Andrzeja Pijanow-  
skiego o Pstrowskim powstał na fa-  
li osiągnięć naszej socjalistycznej



Przodująca brigada.

poezji w czasie, kiedy ukazują się  
dwa wspaniałe poematy Władysława  
Broniewskiego „Opowieść o życiu i  
śmierci Karola Waltera-Swierczew-  
skiego” i „Słowo o Stalinie”. Poe-  
mat Pijanowskiego trzeba było położyć  
gdzieś na tej linii, nie tylko ze  
względu na wysoko postawione  
rozumienie partyjności literatury i  
jednoznaczności poetyckiego wyrazu,  
lecz również z powodu ogólnej kon-  
ceptji poematu o postaciach histo-  
rycznych i pewnego specyficznego  
patusu opowieści o człowieku epo-  
ki socjalizmu. Zresztą nazwisko Bro-  
niewskiego może tu paść jeszcze z  
innych względów. Twórczość jego  
nie pozostała bez wpływu na poemat  
o Pstrowskim. I jeśli będziemy  
kiedyś mówić o szkole Broniewskiego,  
to chyba poemat Pijanowskiego  
zaliczyć do tej szkoły (w najlepszym  
zrozumieniu tego słowa) —  
a mianowicie jako wchłonięcie naj-  
lepszych tradycji. Tak zresztą jak i  
twórczość Broniewskiego nawiązuje  
do tradycji naszej rewolucyjnej po-  
ezji narodowej.

Chciałbym przedśledzić zawartość  
i słusność ideologiczną poematu w  
kilku zasadniczych liniach. I tutaj  
słuszna ideologiczna zasada pozwoli-  
ła na zasadnicze ujęcie treści w linii  
fabularnej obejmującej rozwój i  
kształtowanie się bohatera — za-  
świadczającej dialektyczne prawo  
ruchu rzeczywistości. Na bohatera  
socjalistycznego współzawodnictwa

Na siwych włosach i w oczach  
młodych  
słońce i żywioł dźwigał...

pisze Pijanowski przypominając  
znany wiersz Szczepanowa.

W poemacie Pijanowskiego odbywa  
się również charakterystyczne wpro-  
wadzenie konkretnych przeżyć  
życia narodowego i jego historii. Zaczyna-  
jąc od osoby bohatera, poprzez  
umiejscowienie akcji i konkretne  
wypadki historyczne — aż do widoku  
sali Politechniki Warszawskiej —  
aż do świadectwa te jsiły, która od  
kręgosłupa Zjednoczonej Partii po-  
płynęło w życie narodu.

W sali Politechniki  
z doświadczeń pokoleń, z walki  
prawda i siła wynika  
Zjednoczonej Partii.

SPOTKANIE  
POEZJI Z CZŁOWIEKIEM

Jeżeli w utworach Wirpszy i Ku-  
biaka nie pojawia się jeszcze słowo  
„socjalizm” — dominujące w utwo-  
rze Brauna, a szczególnie Pijanow-  
skiego — to Wiktor Woroszyński  
„Świt nad Nową Hutą”, który uka-  
zał się na łamach prasy w pierwszej  
redakcji w lipcu, a w ostatecznej w  
październiku — wzbogacił doświad-  
czenie naszej drogi poetyckiej o no-  
we słowo — „komunizm”. Jeśli  
realizm socjalistyczny w charaktery-  
styczny dla niego sposób wyprzedza  
(dokończenie na str. 7)

ZDZISŁAW WRÓBEL

# ROMANTYZM PRACY KTÓRY SŁUŻY SPRAWIE POKOJU

1.  
Gdy przed dwoma laty jeden z radzieckich miesięczników literackich rozpoczął druk powieści Władysława Ażajewa „Daleko od Moskwy“ (\*) tysiące listów posypało się do redakcji. Czytelnicy ze wszystkich zakątków Związku Radzieckiego wyrażali swoje uznanie i aprobację dla młodego autora, który potrafił w mistrzowski sposób oddać patos socjalistycznego budowniczo i uwiecznić postacie prostych ludzi radzieckich w ich bohaterstwie pracy. Listy te mówiły zarówno o wielkiej roli wychowawczej, jak i o wysokim walorach artystycznych książki.

„Spędziliśmy prawie całe dwie noce na czytaniu tej powieści — pisze nauczycielka z Nananganu — ale nie tylko na czytaniu, przeżywaliśmy książkę razem z tymi olbrzymami, jakimi są Batmanow, Beridze, Kowszow, Zainkin. Dziś maczej będą patrzyli na nich uczniowie, maczej będą do nich mówili niż zwykle“. Moskiewski robotnik Łomakow tak pisze o swoim zainteresowaniu powieścią Ażajewa: „Gdy skończyłem czytać egzemplarz miesięcznika, w którym ta powieść była wydrukowana, była druga godzina nad ranem. Ale mówię sobie: wiem gdzie mieszka kierownik biblioteki, idę do niego i poproszę go o następny numer...“ A inżynier Sincow stwierdza z przekonaniem: „Bohaterowie powieści Ażajewa mogą służyć za wzór nie tylko nam, lecz także przyszłym pokoleńiom“.

Powieść „Daleko od Moskwy“ stała się wkrótce jedną z najpopularniejszych książek pierwszej powojennej stalinowskiej pięcioletki, a sukces ten rozciągał się daleko poza granice Związku Radzieckiego. W 1949 r. Wasyli Ażajew został nagrodzony najwyższym odznaczeniem dla pisarza radzieckiego — nagrodą stalinowską.

2.

„Daleko od Moskwy“ posiada prostą, jasną i zwartą kompozycję. Akcja trylowej powieści rozgrywa się wokół gigantycznej budowy rurociągu nałowego na Dalekim Wschodzie, w 1942 r. Rozpoczęła się w momencie, gdy na budowę, zapoczątkowaną jeszcze przed wojną i zaplanowaną na trzy lata, przybywa nowe kierownictwo w osobach inżyniera Batmanowa, Beridze i Kowszowa, którzy przywożą nowe wytyczne: ukończyć budowę w ciągu jednego roku. Rozpoczyna się walka o realizację tego niezwykle trudnego, a tak ważnego ze względu na potrzeby wojenne zadania. Jest to walka z surową przyrodą północy, z trudnymi warunkami terenowymi, z niekórymi niebezpieczeństwami i zniechęceniami do pracy ludzi. Trzy tomy powieści, to trzy etapy tej walki. Na pierwszym etapie wyszuki kierownictwa koncentrują się na organizacji samej i świadomego swych zadań kolektywu. W okresie tym dojrzewa nowy projekt trasy rurociągu, który służył za możliwość wykonania budowy w ciągu jednego roku. Stary, nieaktualny plan obliczony na trzy lata, broniący z uporem przez zastępcę kierownika biurokratyzmu i hołdującego burżuazyjnej nauce inżyniera Grubskiego, zostaje obalony przez samo życie. W pierwszym tomie poznajemy pięknych bohaterów książki — inżynierów Batmanowa, Beridze, Kowszowa, Partorga, Zainkina, łączniczkę Tanię, lekarzkę Olgę i tylu innych, którzy z zapałem i wiarą w siły kolektywne przystępują do realizacji śmiałego przedsięwzięcia, równo bojowym zadaniom na froncie.

W drugim tomie z blur Nowińska przenosimy się wraz z inżynierami Beridzem i Kowszowem na trasę. Przy kilkudziesięciostopniowym mrozie, w najtrudniejszych warunkach klimatycznych, nie szczędząc sił, zdrowia, a nawet życia, bezgranicznie oddani socjalistycznej ojczyźnie ludzie wykonują i przewyższają postawione przed nimi zadania. Z jaką pasją szofer - racjonalizator Machow przekracza codziennie swoją normę rozwoju rur po zasypanej śniegiem trasie, ileż wysiłku kosztuje Tanię Wasiliczenko i jej komsomolski oddział przeciąganie w tych warunkach linii telegraficznej długości kilkuset kilometrów! Ile bohaterstwa spotykamy w innych budowniczych.

Ale oto jesteśmy nad cieśniną. Przed nami trzeci, najważniejszy i najtrudniejszy etap budowy: pizerczenie rurociągu z wyspy Tajsin, na której znajduje się ropa, przez cieśninę na ląd stały. Na ten ekspedycyjni i najbardziej zniechęcający dotychczas odcinek budowy zostają zrzućci najlepsi ludzie. Przez wiele tygodni pracują tu nawet sam kierownik Batmanow i naczelny inżynier Beridze. Problem, który wyprzedzał się początkowo nie do rozwiązania, dzięki pomysłowi inżyniera Topolewa i nadludzkiemu wprost wysiłkowi całego kolektywu, zostaje rozstrzygnięty pomyslnie. Każdy sukces budzi nowy zapał w ludziach, wydajność ich pracy stale wzrasta dzięki współzawodnictwu, racjonalizatorstwu i podnoszeniu norm. Przez pierwsze partie założonego rurociągu

plynie już upragniona ropa. Budowa zostanie wykonana w terminie.

3.

Wasyli Ażajew, absolwent Instytutu Związku Pisarzy Radzieckich, wykorzystwał w swojej książce szeroko dotychczasowe doświadczenia realizmu socjalistycznego i jeszcze bardziej rozwinął i pogłębił tę metodę twórczą. Najlepiej widać to w przedstawieniu postaci. Każda osoba wydaje się w powieści niezbędna, każda wstępująca przed oczyma czytelnika jako żywa postać, choć nieraz skreślona tylko w kilku zdaniach. Bohaterowie Ażajewa, uogólniając rzeczystwo socjalistyczne, posiadają wiele cech indywidualnych, różniących ich między sobą. Beridze, Kowszow, Filimow — to młodzi inżynierowie radziecy. Skupiają w sobie wszystkie typowe rysy nowej inteligencji technicznej. Łączą głęboką wiedzę fachową z codziennym, praktycznym doświadczeniem. Potrafią czerpać z doświadczeń nauki i obalać książkowe dogmaty, gdy wymaga tego dobro narodu. Koczają twórczą pracę, która służy ludowi. A jednak różnią się oni nie tylko wyglądem zewnętrznym, usposobieniem, ale i podejściem do różnomyślnych zagadnień. Jednym słowem są żywymi ludźmi.

Lecz przyjrzyjmy się bliżej głównym postaciom książki, zanalajemy ich źródła ich siły, uczmy się ich stylu pracy, naśladowujemy ich odwagę, heroizm i poświęcenie, dzielny i ten radości i smutku.

Oto inżynier Batmanow, naczelnik budowy. Na pierwszy rzut oka rooi wrażenie eleganta, wygładza na aktora lub malarza. Pozory te giną natychmiast, gdy ktoś go ujrzy przy pracy. Ten człowiek potrafi nie spać po kilka nocy, nie zna wygod i uogazania sobie. Surowy wobec siebie jest także wymagający wobec innych. Kładko padają z jego ust powoawy, ale są tymi cenniejsze. r odjemując się kierownictwa budowy Batmanow przyjął niełatwe zadanie. Został kolektyw rozpierzony i zniechęcony do pracy, nastroje panikarskie. Dzięki własnemu przykładowi, należytemu rozstawieniu ludzi i nakresieniu bliższych i dalszych perspektyw, szybko zmienia ten stan i zoowya soole zauranie całego zespołu. W najdalszych zakątkach trasy ludzie szanują i kochają „gospodarza“ (tak nazywają Batmanowa), który, gdy zachodzi potrzeba, umie pracować także w terenie. Batmanow potrafi opanować swój ból osobisty (śmierć syna), bo jest przekonany, że kierownik nie powinien zalamy wad się:

„Kierownik — to, przy wszystkich innych cechach, człowiek o niezłomnej woli, który powinien być silniejszy od tych, którymi kieruje. I jeśli posiada rany iu jakies cierpienia uchwone — to lepiej żeby przecierpiat, nie zdradzając się z nimi. Kozunni dowodca, ranny w walce, bezcze panował nad boiem tak uwego, jak tylko to jest możliwe i postara się me okazać żołnierzom, ze jest kontuzjowany“.

4.

Sekretarz organizacji partyjnej na budowie Zainkin różni się charakterem od Batmanowa. Kóżnica ta uwidacznia się szczególnie w ich stosunku do ludzi. Zainkin jest bardziej wyrozumiały, bardziej łagodny wobec pracowników. Ceni on ludzi i drzy o każdego człowieka. Uważa, że „każdy przeciętny pracownik — niewykwalifikowany czy niechętny do pracy — jest również człowiekiem radzieckim i trzeba mu pomóc podciągnąć go, wychowywać“. Czasami jest on aż za miękki, czego przykładem może być pobłażliwy stosunek do nieudolnego kierownika trzeciego odcinka Jefimowa. Zainkin jest entuzjastą Dalekiego Wschodu. Walczy tu jeszcze w partyzancie w czasie wojny domowej. Przez późniejszą pracę wrosł niejako w tę nieogószciną ziemię, którą ręce ludzi radzieckich zmusiły do postuszeństwa człowiekowi. Na oczach Zainkina i przy jego współudziale wyrosły na pustych, niezamieszkałych terenach w ciągu kilkunastu lat całe miasta, powstaly potężne zakłady przemysłowe, w tajdze zakwitło życie. W sylwestrze Zainkina znajdziemy wiele cech dodatnich, charakterystycznych radzieckich pracowników politycznych. W sumie jednak może się wydawać, że jak na sekretarza organizacji partyjnej postać jego wypadła trochę za słabo, zwłaszcza gdy zestawimy ją z Batmanowem. Wrażenie to powstaje może dlatego, że w najtrudniejszych momentach budowy Zainkina nie ma z kolektywem.

5.

Aleksiej Kowszow reprezentuje w książce młodą inteligencję radziecką. Życiorys jego jest krótki: szkoła, instytut, pierwsze prace, i wybuch wojna. Aleksiej idzie na front i zostaje ranny. Gdy po wyzdrowieniu otrzynuje skierowanie do pracy na Dalekim Wschodzie, jest przygnębiiony i zmartwiony. Buntuje się. Nie rozumie, że ojczyźnie także można służyć na tyłach, że praca na zapleczu może być nie mniej ważna od walki na pierwszej linii. W takim nastroju Kowszow rozpoczyna pracę, składając jednocześnie podanie o wysłanie na front. Wkrótce poznaje swój błąd i staje się jednym z najofiarniejszych pracowników budowy. Kowszow jest wzorem inżyniera nowego typu, „inżyniera - gospodarza“, jak to określa Ażajew. Technika jest jego zawodem, jego powołaniem, ale

on nie ogranicza się do niej, interesuje się wszystkim. Potrafi godzinami poprawiać rysunki Płeti Gutkina i uczyć go w ten sposób. W pracy jest wprost nienasycony, w każdym najmniejszym rysunku widzi sprawę o znaczeniu państwowym. Tak jak Batmanow, jest on bezlitośnie wymagający wobec siebie i innych, surowy i szczery, niekiedy aż do nieaktu:

„Gdy robi wymówki podwaładnym, to robi to z kpiną, żeby były jeszcze bardziej bolesne. O tym młodym człowieku można powiedziec, że lubi krytykę. Jest niemal wradowany z kazdej wymówki otrzymanej od Batmanowa i Beridzeego. Chwali się nawet, że mu solidnie nawymyślano“.

Aleksiej pracuje z radością. Ma wiele obowiązków i niezmordowanie bierze na siebie coraz to nowe. W okresie najbardziej wyteźonej pracy prawie nie śpi. Na jedzenie przeznaczal dosłownie minuty. Jego potężny osobiste zredukowane są do minimum. Zona Kowszowa Zina jest na froncie. Poszła walczyć ochotniczo, gdy Aleksieja powołano do wojska, a teraz dziela ich tysiące kilometrów. Aleksiej kocha mocno Zinę. Często myśli o niej i dochowuje jej wierności pomimo pokus, na jakie jest wystawiony. Potrafi opanować się i nie przyjąć uczucia Zeni, miłej, wartościowej i kochającej go mocno dziewczyny.

Tym wysokim zaletom charakteru Kowszowa odpowiada zewnętrzny wygład:

„Wigęć niż średniego wzrostu, baczysty i dobrze zbudowany, tyżwiarz, narciarz i gymnastyk. Dobra rosyjska twarz. Poszczególne rysy twarzy niezbyt prawidłowe i ładne — zbyt szerokie czoło, lekko zadarty nos, nieposłuszna jasna czupryna, szare oczy. A jednak twarz ta jest piękna, ponieważ od wewnątrz promieniona jest myślą i uczuciem. Jest spokojny, często zamysłony, nieraz smutny. A jednocześnie zdolny w jednej chwili zapalić się, wybuchnąć. Przejście od skupienia i smutku do ruchu i wesolosci błyskawicznie. Lubii żart, ostre słowa i chętnie się śmieje, a śmiejąc się głośnie, zaradliwie, nie przysłaniając dłonią ust i pokazując rząd mocnych zębów. Wszyscy szybko przyzwyczajają się do niego, a wielu przywiązuje się szczerze“.

6.

Tylko inżynier Topolew nie mógł się długo przyzwyczaić do Kowszowa. Starego specjalistę rażił przede wszystkim ten brak „szacunku dla autoritetu“, jaki obserwowal u swego młodego przelozonego, który przecie mógł być jego synem: „W instytucie Kowszow na pewno nieraz słyszal o Kuźmie Topolewie, lecz oto teraz, gdy go spotkal bez namyslu zaczął obalać jego twierdzenia“.

Topolew zasklepił się w sobie, usunął się, jak gdyby bojkotował pracę. Ale powoli w chłodnym jego sercu dokonywały się zmiany. Patrzył, obserwował i boleśnie odczuwał, że stoi na uboczu. Trzeba było tylko bodźca, który by spowodował wewnętrzny przeom. Juz przemówienie Stalina w rocznicę rewolucji poruszyło Topolewa. Dalszym bodźcem było wystąpienie Płeti Gutkina. Chłopak zaatakował na jednym z zebran bierność starego inżyniera, który głęboko przeżył ten incydent. Ostateczny wstrząs nastąpił po wiadomości o zaginięciu na trasie inżynierów Kowszowa i Beridzeego. Topolew uświadomił sobie nagie wszystkie swoje błędy, przemyślał je głęboko i powziął decyzję. Przez wypędzenie z domu inżyniera Grubskiego, którego dotychczas uważał za przyjaciela zrywa ostatecznie z przeszłością. Zaczyna teraz nowe życie, współpracuje z Kowszowem, włącza się do ogólnego nurtu. Niebawem starzec pracuje tak ofiarnie, że może być wzorem dla młodych. Śmierć w szterunku jest wzniosłym uwieźczeniem jego heroicznej pracy.

7.

Niesposób tu zająć się szerzej analizą wszystkich zasługujących na to postaci. Wiele by można pisać np. o naczelnym inżynierze Beridzem, tym sympatycznym Gruzinie-brodacz, który obok Kowszowa, Batmanowa, Zainkina zajmuje w powieści najwięcej miejsca. Jakież prosta, szczerza i jasna jest jego miłość do Tani Wasiliczenko. Tania zaś, to prawdziwa bohaterka, która jak „Królowna śniezka“ wpada na nartach do Nowińska. Odważnie podejmuje się zadania, przed którym zdradzałby niejednen śmiełek — przeprowadzić linię łączności przez zlodowaciałą tajnę, na trasie liczącej kilkaset kilometrów. Z garstką komsomolow Tania wykonuje swoje zadanie w terminie.

Nie można zbyc milcezeniem umjennych postaci, które Ażajew potrafił przedstawić z obitnością i prawdą życiową. Wypadek inżyniera Grubskiego jest ostrzeżeniem dla tych kierowników, którzy nie wychodzą poza ściany własnego gabinetu, przytoczeni autoritetem zagranicznych powag naukowych, utracili łączność z kolektywem, z dolami, z praktyką, której nie da się oddzielić od wiedzy teoretycznej. Ale jednocześnie widzimy, że i tacy ludzie, mogą w kraju socjalizmu znaleźć napowróć szluzną drogę. Tylko takich jak Kondryń, synalek kulaka, kryminalista, sabotażysta, tchorz budzący odrażę i politywanie, nie już nie zmienią.

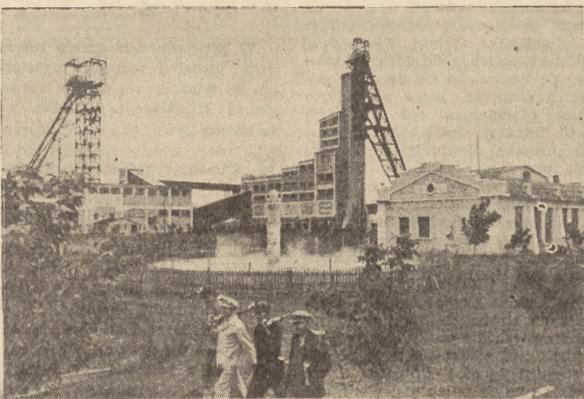
Chmaro, to znowu „egzemplarz“ innego rodzaju — typowy złoty młodzieniec, jakich w Związku Radzie-

ckim spotyka się już bardzo rzadko, a u nas niestety jeszcze ciągle za dużo. Wygodnictwo, hulatyki, rozpusta, lekceważący stosunek do pracy, to znane cechy ludzi tego pokroju. I tu jeszcze raz znajdujemy swój wyraz stara prawda: w parze ze zgnilizną moralną idzie nihilizm polityczny, a stąd już tylko jeden krok do zbrodni.

Powieść Ażajewa opiewa okres wojenny, okres wielkiego niebezpieczeństwa, gdy hordy faszystowskie dotarły tuż pod Moskwę. Jest to moment olbrzymiego napięcia sił narodu radzieckiego, moment wielkich ofiar i poświęceń. Książka znakomicie oddaje ten nastroj chwili, ten żywiołowy wzrost patriotyzmu prostych i wydawałoby się niepozornych ludzi. Choć krwawe zmagania toczą się na drugim końcu ojczyzny, ludzie budujący rurowią nad Adunem wykonują swoje zadania tak, jakby to właśnie była decydująca bitwa z nieprzyjacielem. Tylko dzięki tej silnej wierze w zwycięstwo, w słuszność idei, której służą, budowniczowie rurowią wygrają swoją bitwę.

Koncepcja wielkiej budowy wykonywanej w czasie wojny ma swój głęboki sens. Ześrodkowanie wysiłków na pracy konstruktywnej w chwili masowego niszczenia kultury materialnej i duchowej przez barbarzyńców hitlerowskich jest niejako symbolem pokojowego budownictwa, a książka, która z takim romantyzmem opiewa ludzką pracę dobrze służy sprawie pokoju.

Zdzisław Wróbel.



Odbudowane fabryki Donbassu.

## POEMATY O BUDOWNICTWIE POLSKI LUDOWEJ

(dokonczenie ze str. 6)

rzeczywistość, spoztrzegając wnikliwie załkai wszystkiego nowego, to przeciw element socjalistycznego marzenia nie odrywa się od rzeczywistosci. Oddziaływanie jest tutaj obustronne. Jeśli patos sztuki oddziałuje na rzeczywistosc, to również odwrotnie — patos rzeczywistosci mobilizuje artystów. Wydaje mi się, że przykład Nowej Huty jest najbardziej typowym, prostym i jasnym. Produkcja literacka związana z rosnącym w oczach socjalistycznym miastem jest ogromna. Nowele, opowiadania, wiersze liryczne i poematy — oto plon pracy nie tylko artystów — to plon pracy ludzi Nowej Huty. Niedługo, być może weźmiemy do ręki pierwszą powieść o Nowej Hucie lub zobaczymy pierwszy film w niej zrealizowany. Ale jak się to wiąże z poematem Woroszyłskiego? Wydaje mi się, że można będzie na nim przedśledzić pewne typowe cechy procesu, który się odbywa na naszych oczach, a jednocześnie ustalić jego stosunek do wcześniejszych osiągnięć naszej poezji.

Sprawa dostrzegania nowego. Jeżeli Braun, pisząc o pierwszym haśle: Stawaj do współzawodnictwa! — dostrzegal tam socjalizm, to w radosnym wyprzedzeniu rzeczywistosci Woroszyłski dostrzega daleki horyzont marszu — komunizm.

— Tu huta wyrosnie. Gigant. I miasto — pojąć to umiesz? Wraz z miastem będzie się dźwiagać. socjalizm. Później — komunizm...

Dla sprawy komunizmu pracują dorośli i młodzież. Tutaj mamy drugie osiągnięcia Woroszyłskiego. Jeżeli dotąd podkreślano w twórczości poetyckiej rolę Partii, to tutaj po raz pierwszy w większej całejści ujawnia się sprawa organizacji młodzieźowej — bo poemat Woroszyłskiego to poemat o ZMP. Rosnąca siła organizacji młodzieźowej upowaznia do optymistycznych słow poematu o niej. U Woroszyłskiego stanowisko to jest szluznym politycznie wysiłkiem pisarza — zresztą nie pierwszym w ogóle — stworzenia sztuki mówiącej o wysiłku zetempowskiej młodzieży. Wiem skądinąd, że poemat Woroszyłskiego spotkał się z bardzo gorącym przyjęciem wśród młodzieży pracującej w Nowej Hucie.

To pierwsze i najważniejsze stwierdzenie: o kontakcie pisarza z nową rzeczywistością.

Wybór bohatera (utwór posiada fabułę) zgodnie z typującym prawem realizmu socjalistycznego i zarysowany proces jego wewnętrznych przemian, klarowania się ideologicz-

JANINA PUDŁÓWNA

## DONBASS WALCZY

Książka Galina „W Donbassie“ zawiera sześć reportaży omawiających odbudowę Donbassu. Szerokość, z jaką Galina potraktował temat, głęboka analiza, jaką przeprowadził, wydobyla ze sprawy odradzania się zniszczonego przez faszystów Donbassu zagadnienia najistotniejsze, właściwie odbudowie całego kraju w okresie planu pięcioletniego 1946—1950; zagadnienia odbudowy będącej jednocześnie rozbudową i unowocześnianiem, zagadnienia roli człowieka i jego twórczego stosunku do pracy, kierowniczej i wychowawczej roli partii.

Po zwycięskiej wojnie z Niemcami hitlerowskimi, która była największą próbą sił materialnych i duchowych Związku Radzieckiego, podobną próbą stała się powojenna odbudowa. „Sukcesy osiągnęli w Donbassie“ — pisze Galina — „nie mogą być oceniane z wyskiego, jedynie gospodarczego punktu widzenia“. Są one zjawiskiem natury politycznej, są przejawem i sprawdzianem siły ustroju radzieckiego. Reportaże „W Donbassie“ ukazują te sukcesy osiągnięte w niezwykle ciężkich warunkach wojennych i powojennych. Wyjaśniają, gdzie leży źródło zwycięstw budowniczych Donbassu, gdzie leży źródło zwycięstw budowniczych ZSRR.

Żeby lepiej zrozumieć potęgę i rozmach rozbudowy Donbassu, polączoną z dumą miłości i przywiązaniem, jakim darzą Donbass jego mieszkańcy — trzeba znać historię tego wielkiego ośrodka przemysłowo-górniczego. Oto ona: mimo dwukrotnych w ciągu 30 lat zniszczeń — Donbass tętni życiem, rozwija się i potężnieje.

„Donbassowi nikt dotychczas nie dał rady I nie przypadnie to nikomu też w udziale“

— brzmi wiersz Pawła Bezposzczadego, poety donbasskiego. Po pierwszych wielkich zniszczeniach wojny imperialistycznej 1914 roku, Donbass zaczął odzywać w pięcioletkach stalinowskich, rozbudowywać się i unowocześniać. Własnie w Donbassie — przypomina Galina — bolszewicy kopali „Centralna-limino“ wychowali bezpartyjnego rebecca, Aleksiego Stacjanowa. O zniszczeniach, jakie pozostawiła w Donbassie cofająca się w 1943 roku armia hitlerowska, nie można już tylko powiedzieć, że były duże. Nie były one bowiem jedyne manewrem ze strony faszystów, mającym osłabić przeciwnika w toczącej się rozgrywce wojennej, ale planową, z góry omysłową i z barbarzyńską konsekwencją wykonaną akcją, której cele sięgaly daleko w przyszłość. Żalęwając kopalinę, zrównując z ziemią faoryki i całe miasta, taczyski robili wszystko, co było w ich mocy, aby zahłanować, cofnąć Donbass w rozwoju o dziesiątki lat.

Jednak wrogowie socjalistycznego kraju nie wzięli w rachubę siły narodu radzieckiego, posiadającego olbrzymie doświadczenia rewolucyjny przemian dokonywanych w kraju, nie liczili się z planowością i rozmachem socjalistycznej gospodarki, ze wszystkimi tymi mozolnowościami, jakie daje Związkowi Radzieckiemu jego ustroj. Odbudowa Donbassu w całej pełni ujawnia dynamikę życiową tego ustroju. Jakże charakterystyczny jest fakt, że rozpoczęcia się ona jeszcze przed zakończeniem wojny. W jednym z reportaży przedstawia Galina grupę inżynierów, która nieomalże za piecami żołnierscy czekała na zdobycie Zujewa, aby natychmiast przystąpić do odbudowy tamtejszej elektrowni. W ślad za postępującymi wojskami do Donbassu wracali inżynierowie, pracownicy partyjni i robotnicy. Odbudowa szła równolegle z natarciem na froncie. Na biurku Stalina spotykały się frontowe meldunki o sforsowaniu Prutu czy Buga ze sprawozdaniami z donbasskiego frontu — o uruchomieniu wielkiego pieca, o zwiększeniu produkcji stali i wydobycia węgla. Z reportaży Galina widac, jak ciężkie były czasy wojennej odbudowy dla Donbassu: brak elektryczności, wysadzzone w powietrze faoryki, zalane wodą kopalnie, zbombardowane domy mieszkalne. Trzeba było zaczynać od rzeczy elementarnych. W wielkich, nowoczesnych zakładach metalurgicznych w Stalino pierwsze projekty odudowy i narady robiono przy lampie naftowej w na wpoł zawałonym domu. Tymczasem front potrzebował stali. Inżynierowie budowniczowie w walce o węgiew, stal i elektryczność, w walce o czas, wobec niespotykanych dotąd zniszczeń natrafiali na zagadnienia techniczne, których rozwiązania nie znaleźliby w żadnym podręczniku. Tworzyć musieli nowy dział techniki budowanej — naukę odbudowy. Zerwanie z szablonoem, szukanie nowych, lepszych sposobów rozwiązania zagadnień technicznych, produkcyjnych i administracyjnych było warunkiem szybkiej odbudowy, szluzszego dostarczenia materiału frontowi — zwycięstwa w wojnie i zalenicia ran powojennych. Do walki stanęli inżynierowie, robotnicy i pracownicy partyjni i gdyby nie tworzyli ich wyssek, gdyby nie odważa i rozmach konstruktora Kamuskiego, inicjatywa górnika Legostajewa, umiłowanie pracy Kuźmi Mogilewskiego — nie udaloby się tak szybko podwignąć z ruin Donbassu. Własnie na ten wkład człowieka radzieckiego liczyla Partia.

Galina bardzo silnie podkreśliła rewołucyjną, kierowniczą i wychowawczą rolę Partii. Specjalny nacisk położyła na zagadnienie ostatnie; na bezpośrednią pomoc, jaką daje Partia ludziom radzieckim. Troska jej zmierzda do wydobycia z człowieka jego talentu, zamilowania i zapału, aby mógł on znaleźć swe miejsce w pracy. Jakby powiedział starszy rebaec Prichodko — aby mógł odnalazć swe miejsce w życiu. „Trzeba uzmyslowić ludziom sens i znaczenie tego, co dokonali i co mają jeszcze zrobić. Należy połączyć ich pracę z ogółem zagadnień narodowych, aby byli dumni ze swego dzieła... Naucczy ich ogarniść więcej niż własny odcinek, patrzeć dalej niż w dzieła dzisiejszy“. Z takiej szkoły wyszli bohaterowie reportaży Galina: Kuźma, Mogilewski, rebaec Prichodko, inżynierowie Andrejew i Kamiński, Makar Mazaj — przodujący ludzie radziecy, którzy rozumiejąc sens swej pracy i swego życia, realizują ideaty komunizmu.

Janina Pudłówna

\*) Borys Galin, W Donbassie, Warszawa, Książka i Wiedza, 1949, przeł. Michał Kelles-Krausz.



\*) (podkreśl. moje).

Jacek Trznadel

JAN KRYZA

## „WYCIECZKOWE” PISANIE

Kiedy pisarz (a znam takiego), który mieszka w mieście robotniczym, dostanie raz w roku z przypadku przepustkę na dwa dni do fabryki i nawet z tego przypadku nie wyciągnie wniosku, że mógłby mieć przez cały rok prawo wstępu, gdyby tylko o to prosił — czy z takiej dwudniówki wylowi on coś cenniego?

Wiem, powiecie — to zależy od pisarza. Jeśli rozumie rzeczywistość Polski Ludowej, jeśli wie co jest osi walki klasowej na obecnym etapie, jeśli wie co jest dzwignią etapu — to i w ciągu dwóch dni wiele na fabryce zobaczy i da dobry raport lub opowiadanie.

Nie uciekajcie od mojego przykładu. Jakże on rozumie rzeczywistość Polski Ludowej, jeśli z przypadku był raz na rok w fabryce i na przykład się skończyło.

Oto dlaczego mam nieufność do dwudniowego literata albo parogodzinnego postępu pisarza we wsi X czy w miasteczku Y. *Biwakowe* pisanie? Żeby to! Biwakowe jest strategiczne: w akcji, w natarciu w pochodzie! A to jest *wycieczkowe* pisanie.

Trzeba z takim *wycieczkowym* pisanem walczyć. Ono daje żyły reportaż, a potem wyciąga się wniosek, że reportaż, jako rodzaj literacki jest zły: mało użyteczny poznawczo, słabo mobilizujący ideologicznie, mało wartościowy artystycznie. Pisanie wycieczkowe daje zła publicystykę i w rezultacie literatura odcina się od publicystyki chińskim murem.

Wzemy pierwszy z brzegu przykład takiego „wycieczkowego pisania”. W liście do Redakcji autor informuje: „W trakcie objazdów autorskich w kierunku Sanu i Tanwi wylonili się reportaże, który Wam przesyłam do druku”. My go, niestety tylko zreferujemy.

Nie trzeba wiedzieć od autora, jak długo siedział pomiędzy Sanem i Tanwią, w miasteczku Ulanowie. O tem mówi technika pisania.

Najpierw autobus, który podryguje i co miją? Oczywiście — krajobraz w detalach. Ale go nie odróżnicie od krajobrazu np. poznańskiego. „To tylko powtórka wiejskości, że za miastem są rzyska, lasy, wiatr itd.

Kiedy oglądamy budowę, w której zalazmy mieszkało pięciu królów, bywa, że staramy się w budowlę dojrzeć pięciokrotną królewskość.

Bywa, że podobnie poznają pisarze ludzi. I wtedy główny bohater — tym razem, licealista, ZMP-owiec, który przewodzi młodzieży w budowaniu gmachu gimnazjum — zostanie „upięciokrotniony”. Autor dzieje tego przedsięwzięcia wgnęła w portret licealisty i zalatwione. „Odpowiedzialna godność przebiega się w całym jego zachowaniu, w całej jego zachowawczej postaci”. Oto technika. Jaka dyktuje parogodzinny pobyt, ZMP-owiec „patrzy na rosnącą budowę z dumą i zadowoleniem”. „Słońce coraz bardziej z ukosa rzucało swe promienie. Rósł cień. Zawiewało chłodem”. Oto sztuka robienia autentyczności i po literacku, ZMP-owiec „opowiada o trudnościach i o tem jak to na początku istnienia gimnazjum wisiła na włosku” (1945) — co znaczy, że ZMP-owiec powiedział krótko iż były trudności, autor dodał słowo „opowiada o trudnościach” i wyjaśnił nam w ten cudowny sposób, na czym polegały trudności.

O co w rezultacie idzie autorowi? O poinformowanie czytelnika, że młodzież gimnazjum w Ulanowie buduje sama nowy gmach uczelny. „Ci uczniowie w Ulanowie to entuzjaści! Bardzo mi zaimponowali”. I ciach opis *wycieczki*! A ktoś tłumaczy wyzynie? Entuzjaści? Tego też nie ma potrzeby wyjaśniać. A szkoda, bo entuzjazm wywołal ten wyciecznik.

Z poza młodzieży i wśród niej. Otóż to, siły mobilizujące w miasteczku, w okolicy, wśród samej młodzieży? Jak tam przebiega osi walki klasowej? Co jest dzwignią tej walki?

Jedno z dwojga: albo autor po prostu budowę gmachu, podjętą przez samych uczniów ukazuje nam osi walki klasowej w tamtejszym terenie, i dzwignię tej walki — albo — tym szerszym procesem wyjaśni budowę gimnazjum.

Tak zawsze stoi przed pisarzem zadanie, kiedy trafia na konkretny, na fakt, na pojedyncze wydarzenie. Zawsze ma zobaczyć, wykryć i postawić — *problem!*

W małym miasteczku Ulanowie (ilość ludności?), między Sanem i Tanwią, wśród kilku jednopiętrowych kamienic, obok dwu kościołków, obok ratusza, kilku sklepów spółdzielczych, szkoły, poczty, ośrodka zdrowia i przedszkola — kiedy staje nowy budynek dla gimnazjum — czy nie jest to duży miary wydarzenie? Najbliższe gimnazja w okolicy są w Rudniku, Nisku i Bilgoraju. Od Ulanowa w odległości 7, 10 i 30 km!

Pusty trójkąt terenu został wypełniony nowym osiedłem uczelnianym za sprawą *terenowej inicjatywy*, przy wkładach budowlanych i pracy ludzi z okolicy.

Ale autor ograniczył się tylko do opisu *budownictwa*. Zaimponowała mu *produkcja*. Młodzież liceum pluje kłose, rżnie deski, hebuje, zmagistrowała podsufliki, powaly, nalepy i podłogi. Ale nie wiemy ile jest młodzieży w gimnazjum i liceum, (ile bierze udział w budowie, kto klasowo w czym i dlaczego?) i jak duży będzie gmach, ile sal o jakim przeznaczeniu? „Młodzież własnym przemysłem, pomocą sąsiadką i różnymi

kombinacjami (?) zdobyła sto sztuk drzewa z gminy Ulanów i Dąbrówicy, pozatem każda gmina okoliczna dała po 5 metrów kubicznych drzewa i pomoc w pracy”. Ludność „tutejsza”, poświęca budowie swą pracę i czas bezinteresownie”. Murarze miejscowi otynkowali gmach bezpłatnie.

Jak dotąd subwencji na budowę gimnazjum dyrekcja nie otrzymała, a mimo to kupiono trzcinę, wapno i materiały budowlane — z czego?

Oto cały obraz sprawy, na jaki zdobył się autor. Jest to fragment obrazu *lokalnych sił wytwórczych*. Pisarz chciał *bezpośrednio* odzwierciedlić zmianę w poziomie lokalnego rozwoju sił wytwórczych, *Bezpośrednio i przez fragment*: budownictwo społecznej użyteczności (gimnazjum). I bezpośrednio tłumaczy rozwój sił wytwórczych nadbudową i entuzjazmem młodzieży, filantropią (?), dobrocią (?), upoleźnieniem chłopów z okolicy, murarzy z miasteczka. A przecież, jak definiował Stalin — „Nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, po przez przełamanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie”.

Fakt, że może być budowane gimnazjum dzięki lokalnej, społecznej pomocy w materiale budowlanym i w pracy ludzkiej wskazuje wszak na zmiany, jakie zaszły tu nad Sanem i Tanwią i jakie zachodzą w bazie — w stosunkach produkcji, (drzewo nie prywatne, — społeczne) w ustroju ekonomicznym.

Oto właśnie pytanie — które winien był sobie autor postawić — jak się zmieniają między Sanem i Tanwią w procesie produkcji *stosunki między ludźmi*? Cóż się dzieje na wsich okolicznych: Dąbrówki, Bielina, Zwolaków, Wólki Tanewskiej Bielina i innych, skąd dochodzi młodzież do liceum, co się dzieje w pobliskich gminach, które wspomogły budowę gimnazjum, co się dzieje wśród ludności okolicznej, skąd bierze Wola, dorabiająca w Stalowej Woli, przychodzić pomóc w budowie gimnazjum, co się dzieje w Ulanowie (z dwoma kościołami starożytnymi,) że murarze tynkują nowe gimnazjum bezpłatnie, co się dzieje z samą młodzieżą, że własnymi rękami stawia swą uczelnię.

Raz jeszcze powtarzamy: co się dzieje ze stosunkami produkcji, na jaki etap wchodził walka klasowa, jaki jest układ sił tej walki w terenie, co stanowi jej osi i dzwignię? Odpowiadając na te pytania dopiero wyjaśnilby autor entuzjazm młodzieży dla budowy gimnazjum i samą budowę. Wyjaśnilby czym w walce klasowej między Sanem i Tanwią jest i może być gimnazjum. I dlaczego siły rewolucji w terenie wsparły te akcje, dlaczego napięcie ich walki kresze entuzjazm młodzieży i czyni z niej w terenie nowy odcinek frontu, bojowy aktywny, współtwórcę w budowie sześciolatniego planu, w rozwalaniu „desek” którymi jest provincia odcięta od świata.

Młodzież ta włożyła w budowę gimnazjum pracę na 25 miliona złotych. Gimnazjum powstało w konspiracji. Po wyzwoleniu gościł je przez pięć lat ratusz, teraz wyraźny upór w umocnieniu tej placówki, wyraźny (a przez autora nie ukazany) rozmach sił rewolucji w terenie wydzwignął nową siedzibę dla średniej szkoły. Bo tego rozmachu wytwórcę i nową siłą jest ta młodzież. Patrząc na nią i myśląc o niej nie można nie pytać: ktoż to na ciebie tak wpłynął, u kogo się uczyłeś? Z kim walczyłeś, tak dojrzejawszy?

Jest tam w liceum polonista, prof. dr Janik. Kiedyś czynny krytyk literacki, z pietyzmem zbierający wszystko, co w literaturze tyczyło się sprawy chłopskiej. Cóż z nim — wychowawca? Pomaga młodzieży po marksistowsku interpretować literaturę, czy młodzież musi z nim toczyć dyskusje, musi sama dopracowywać się dialektycznego rozumienia literatury? Tak jak sama dorabia się gmachu dla swego gimnazjum? Oto jedno z cząstkowych pytań. Jeden ze szczegółów w wielkim nurcie wychowania się młodzieży w Ulanowie.

Od dwu lat stoją w Ulanowie dotychczas słupy na elektryfikację. Czy zapanie nowe gimnazjum żarówkami?

Jeżeli i to miałyby być dziełem młodzieży z gimnazjum — pokazujemy jej drogę: pomóżcie założyć spółdzielnię produkcyjną w pobliskiej wsi — zdobędziecie światło. Oczywiście, że mówię, poprawcie mnie: Wy po zbudowaniu gimnazjum (sława na okolicę poleci) pójdziecie w teren wywalczać nowe, zachęcać do nowego. Kiedy ono stanie, będzie z tego i dla Was korzyść, jak dla terenu z Waszych osiągnięć.

Jan Kryza

STANISŁAW MIKULSKI

## SAMOKRYTYKA KORESPONDENTA

W 42 numerze „Wsi” ukazały się dwie moje korespondencje o Uninie: „Dlaczego nie ma świetlicy”, „Będą przodownicy”. W pierwszej korespondencji omawiałem sprawę świetlicy w mojej wiosce. Świetlica, która była, potem straciła lokal, znów była zakładana, w końcu wyszły z tego świetlice. O tem właśnie pisałem. Jednak nie dałem głębszej analizy, nie dość jasno pokazałem dlaczego nie ma świetlicy. Kto jest temu winien, kto niedopiniował? Dlaczego, pomimo, że młodzi zetempowcy starali się, świetlicy nie ma? Teraz jeszcze raz to opiszę. Dokonał samokrytyki moich artykułów. Żle napisałem, dlatego że nie wnikałem głębiej w pracę zetempowców, tylko tak ogólnie, powierzchownie pokazałem, że zetempowcy i modzi zetempowcy dopominali się o świetlicę, zwracali się do odpowiednich instytucji. Gdy jednak lepiej przyjrzałem się temu, doszedłem do innego wniosku. Że świetlicy nie ma, jest to wina właśnie tych zetempowców. Oni to nie mająch bojowości, silnej woli, nie są dość wyrobionymi aktywistami. Jedno jest u nich — dużo gadać. Tak samo cały zarząd tylko dużo mówi, a mało, bardzo mało robi i tak samo wszyscy członkowie dużo mówią, a w robocie jeden na drugiego się ogląda. A za to jacy są w gadaniu mądrzy. Jakże mają pomysły, wnioski, rady? O ho! Mogą cały dzień przegadać, jak robić, co robić, kiedy robić i gdzie robić. Ale ani jeden nie ruszy ręką ani nogą by urzeczywistnić,

zrealizować swoje rady, pomysły. Tak jest nieraz, że członkowie z zarządkiem prowadzą zaciętką dyskusję nad pracą koła, nad założeniem świetlicy, a nikogo nie ma do pracy, tylko kogoś jednego zwala, żeby on robił a sam wymawia się pracą w domu, nieumiejętnością podejścia, nieznanością rzeczy. Tak samo przewodniczący koła ZMP kol. Przybysz Feliks nie dość poważnie i energicznie starał się i pracował nad założeniem świetlicy. Gdy był w gminie czy w powiecie to przy okazji zaszedł spytał się o świetlicę. Ale to jeszcze nie koniec sprawy. Zetempowcy może by mieli świetlicę to dobra, wzorową świetlicę, gdyby tym trochę interesował się kierownik szkoły ob. Tkacz. Właściwie on mógłby sprawić, że świetlica byłaby w szkole co najdogodniej byłoby dla wszystkich mieszkańców wsi i on mógłby najlepiej poprowadzić świetlicę. Bo u nas jest dużo chętnej młodzieży, która, aż się pali do pracy, do urzędzenia świetlicy, choć nie brak i oprócz tych że strony zetempowców jak i niezetempowców. Nie ma u nas tylko komu tym się zająć, kto by był starszy, miał poważanie, był dość energiczny i całkowicie oddany sprawie ludu. Gdyby tak było — całą młodzież tak zorganizowaną jak nie zorganizowaną posłał by za nim. Bo jest w niej pierwiastek twórczy, chęć do czynu, pracy, do wielkiego dzieła. Jest około 150 dziewcząt i chłopców z którymi można tworzyć cuda. Cóż, kiedy nie ma komu tym się zająć, Mógłby ob. Tkacz Stanisław, stary

kierownik tutejszej szkoły mógłby, ob. Plątek Stanisław, stary ludowiec i wiciarz, mógłby ob. Zadrozny, Błażejczyk. Wszyscy starzy bojownicy sprawy chłopskiej. Mogliby oni kierować, rozporządzać układając plan a młodzieży by pod ich kierunkiem i czynnym okiem wychowywała się na twórczych, obywateli. A tak to gnusnieje. Coś się przed postępem wstecz. Przez to nie doszło do całkowitego szkolenia ideologicznego młodzieży. Udały się tylko zebrania szkoleniowe pierwszego stopnia. Ale sam zarząd koła nie czuł nad młodzieżą, stary ludowcy i kierownik szkoły ani razu nie byli na tych zebraniach, ani razu nie pomysłili o pomocy członkom w pracy. I członkowie w części dostali się pod wpływem plotek, reakcji, która, trzeba wiedzieć, jest szczególnie czynna w okolicach Garwolina. I wieś w końcu przedstawia taki stan rzeczy. Świetlice nie ma bo nie ma komu się tym zająć, ani z dołu, ani z góry. Koło ZMP robi nie wiele choć liczy do 40 członków. Koła ZSL i ZSCH podobnie. Nie ma żadnych wysiłków ze strony zarządu koła, ani ze strony wyższych władz organizacyjnych. Zabawy są niekiedy raz na miesiąc czy na dwa urządzane z wódką. Przedstawień nie było w tym roku, tylko jeden raz na Zielone Świątki. Nadechdzą długie wieczory jesienne i zimowe. Pojawiały się karty. Grają starzy i młodzież. Czy to nie jest smutne i straszne?

St. Mikulski

PIOTR CHMURA

## TAKA JEST SAMOKRYTYKA?

W poprzednim numerze referowałem uwagi i pytania czytelników, m. in. odnosiły się one do korespondencji Mikulskiego z Unina. I jak to nieraz bywa, gdy o wilku mówią a wilk już podcierał Mikulski ze swojej „Samokrytyki” nie znając jeszcze pierwszej krytyki. Teraz dołożymy mu drugą. Myślę, że po pierwszej odpowiedzi już inaczej. Ale pytanie, czy odpowiadając trafniej, nie zastoniłby, nie ukrył sprawy, która teraz wylazła, jak sztydo z worka. A nie jest błaża — idzie tu przecież o ruch młodzieży zetempowskiej na wsi, o jej sytuację i rolę na wsi, wreszcie o rolę korespondenta.

Do czego sprowadza się samokrytyka Mikulskiego? „Mówiłem — młodzież walczy o świetlicę. Teraz poprawiam — to jej wina jest brak świetlicy”. Tak sądził czytelnicy, co więcej, przypuszczali, że młodzież bije się o lokal świetlicy z dawniej pozycji: koła zabawowo-chłowego, a nie z wyższej pozycji, na jaką powinna była się wydzwignąć w nowej sytuacji wsi, kiedy gromada podejmuje kontraktację 25 raza większą, kiedy planuje zbiorowe siewy. Czytelnicy podejrzewali oderwanie się koła i młodzieży od konkretnych przemian na wsi na etapie, który tam oznacza jakiś skok na drodze do upoleźnienia produkcji, jakiś zryw w plan 6-letni. Czytelnicy w swoich domysłach prześcignęli terenowego korespondenta. A z tego, w czym go minęli, już Mikulski samokrytyki nie złożył. Jak miał ją złożyć, kiedy on jeszcze nie widzi związku między swymi własnymi dwoma korespondencjami, „Dlaczego nie ma świetlicy” i „Będą przodownicy”. Czytelnicy pomogli mu ten związek zobaczyć. Trzeba teraz własną wiedzę ocenić samokrytycznie.

Skąd się wzięła i co oznacza?

Mikulski oskarża młodzież na swojej wsi o inercję czynu i o nadmierne gadanie. Pierwszy zarzut wydaje się być suzenny. (Choć i tu postawmy pytania: czy kontraktacja i planowy zasiew nie będzie również wykonywać tych 150 chłopów i dziewcząt? Czy w umowach i projektowaniu nie brał oni udziału?) Ale drugi zarzut? „W gadaniu są mądrzy. Jakże mają pomysły, wnioski, rady, o ho! Mogą cały dzień przegadać, jak zrobić, co robić, kiedy robić i gdzie robić”. Mikulski mniema, że to się nadaje do kpin, Nie Bratku! My widzimy w tych pomysłach i całodziennych debatach dużą wartość. Szkoda, że to konkretne — co, gdzie, jak, kiedy — korespondent nie domówił, a co zawsze i przede wszystkim obowiązuje każdego korespondenta! Tu przecież tkwi cała tajemnica. Bo albo te pomysły są sensownym planem prac, jakie winny być podjęte w gromadzie, ale realizacja ich napotyka na trudności w konkretnym układzie sił walki klasowej, albo — pomysły są maksymalistyczne i marzeniowe i młodzież jeszcze nie umie wy dobyć się z infantylizmu.

Jan Kryza

WOJCIECH SCIBIOR

## DUCHY POTOCKICH STRASZĄ W ŁAŃCUCIE

Troska o zachowanie i upowszechnienie znajomości zabytków, świadczących o ciągłości kulturalnej narodu jest naszym niewątpliwym obowiązkiem. Kultura bowiem Polski Ludowej jest wspaniałym rozwinięciem tego dorobku twórczego, którego dopracował się polski lud pracujący, uginający się na przestrzeni wieków pod jarzmem szlachectwa, mimo tego jarzma lub wyraźnie wbrew niemu.

Dlatego dobrze się stało, że starą magnacką siedzibę Potockich w Łańcucie ocalono od zniszczenia i zamieniono na muzeum Ziemi Łańcuckiej. Piękno architektury i liczne dzieła sztuki (tak mało jest przecież jeszcze rzeźb i obrazów w naszych miastach powiatowych, które by były dostępne dla ludzi łaknących piękna!) ściągają do Łańcucha wiele wycieczek.

Ale z Muzeum w Łańcucie wychodzi się rozczarowanym. Zarówno urządzenia wnętrza jak i sam sposób objaśnienia przez przewodników nasuwa bardzo wiele zasadniczych zastrzeżeń i wątpliwości. Odnosi się wrażenie, że nie jesteśmy w Muzeum, będącym własnością narodu i utrzymywanym przez władzę ludową, ale że korzystając z „chwilowej nieobecności państwa” służba pałacowa łaskawie udostępniła nam podpatrzeć wspaniałe urządzenia pańskich splendorów, Urządzenie bowiem wnętrza jest mechaniczną próbą zachowania stanu w jakim pałac łańcucki opuściła (mamy nadzieję, że w pośpiechu) rodzina hrabiów Potockich w momencie reformy rolnej.

A mamy prawo przecieł żądać zupełnie czegoś innego i od kierownictwa muzeum Ziemi Łańcuckiej i Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków.

My byśmy chcieli wleźćleżle skąd brał Potocki na to wszystko pieniądze? Chcielibyśmy zobaczyć w tych złotych gabinetach i sypaniach, czy w tym teatrze budowanym dla jednej rodziny, rysunki i fotografie mieszkańców fernali i robotników przemysłowych przedsiębiorstw hrabiego Potockiego, bo oni i ich praca byli fundatorami jaśniepańskiego mieszkania.

My byśmy chcieli, aby nam przewodnicy po muzeum wyjaśniali bijący w oczy pasywny i kosmopolityczny charakter „kultury” magnackiej, my byśmy chcieli się dowiedzieć, czy to tylko przypadek czy reguła, że w całym rozległym pałacu nie ma ani mebli polskich rzemieślników, ani obrazów polskich malarzy, ani rzeźb polskich rzeźbiarzy.

My byśmy chcieli, aby nam przewodnik nie tylko wskazał z dumą fotografie książek Kentu (co zrobił), ale żeby nam przypomniał i to, że hrabia Potocki na kwiaty ciete do ubrania stołu, a były to storczyki samolotem sprowadzone z Londynu, dla zaopiecznienia gościom angielskim wydał... 120 tysięcy przedwojennych złotych, czyli równowartość tygodniowego zarobku w tym czasie... 6 tysięcy górników (a tego przewodnik nie zrobił).

My byśmy chcieli, aby nam przewodnik nie tylko wskazał białe orły, które hrabia Potocki dla manifestacji swych „patriotycznych” uczuć kazał ustawić na każdym niemal plecu w każdym niemal pokoju, ale by powleźleżle nam również ile ten „patriotyczny” hrabia wywoził za granicę juz po wyzwoleniu wagonów dzieł sztuki i zabytków stanowiących własność narodu, tu do hitlerowskich „przyjaciół” przyjmował pod portkami Kościuszki w czasie okupacji.

My byśmy chcieli, aby w Muzeum Ziemi Łańcuckiej pokazano nam piękno tej ziemi w fotografiach i obrazach, okazy sztuki ludowej, rzemiosła, dzieła ludzkiej pracy, aby tam lud pracujący znosił pamiętki po swych bohaterach w walce o wyzwolenie i przodownikach pracy.

Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków, czyż Twoja rola polega tylko na objaśnianiu co z którego wieku pochodzi, na ścieraniu kurków w siedzibach magnackich i pilnowaniu, aby lud pracujący swymi buclami nie niszczył cennych posiadzek?

Piotr Chmura

Wojciech Scibior

## STARA I NOWA WIEŚ



Was zaproszono w charakterze gościa na Kongres Pokoju do Warszawy, dlaczego? bo korespondent ze wsi, młodzieźowiec, ktoś kto pewnie dlatego *reprezentuje teren!* A Wy gdzie? wśród jakiego koła? Łuzak? Z boku? Z boku gromady, z boku koła ZMP. Gościem w Warszawie i gościem w kole młodzieży, we własnej wsi?

Dlaczego to Wy nie pomogliście młodzieży przejść do walki w czynach, do pracy w czynach? Prze-

Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER KROL  
Redaguje Komitet.

Adres Administracji: Warszawa, ul. Wiejska Nr. 12 Adres Redakcji: Warszawa, ul. Starynkiewicza Nr 7.  
Prenumerata i Kolportaż: P. P. K. „Ruch”, Oddział w Warszawie, ulica Srebrna 12, tel. 804-20 do 25, Tel. Red. Nacz. 727-88 Tel. Redakcji 751-80 do 101 wewnątrz 23 i 97 Wyd.: SPÓŁDZIELNIA WYDAW. - OSW. - C Z Y T E L N I K " REDAKCJA NIE ZAMOWIENIACH REKOPISOW NIE ZWRACA. Wpłaty na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży 16, Chmielna 25.  
Warunki prenumerat: miesięcznie 3-zł.; kwartalnie 9-zł.; półrocznie 18-zł.; rocznie 36-zł.; Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO. Warszawa VII-1080/110 z zaznaczeniem „za tyg. „Wies”.

Drukarnia nr 2 Spółdz. Wyd.-Osw. „Czytelnik”, Marszałkowska 8/6 B-134308